GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 8. Chicago, Illinois, Czwartek 23-go Lutego, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

☞ Wszystkim tym którzy są winni za "Gazetę Polską" od Listopada i Grudnia została wysełka Gazety wstrzymana.

☞ Wszystkim tym którzy są winni od 1go Stycznia wysełka Gazety zostanie wstrzymana od 15 Marca.

☞ **Na kredyt nie wysela się Gazety nikomu, gdyż z dłużnikami nie chcemy mieć nic do czynienia.**

☞ "Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 naprzód z góry, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

☞ Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry ma prawo do premii w wartości 75c. wyznaczonej na 5 tej stronnicy za dołączeniem 10c. na przesyłkę tej premii.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Wniosek wojskowy w Sejmie niemieckim.

BERLIN, 15 lutego.—Komisya budżetowa Sejmu niemieckiego przyjęła wczoraj 20 głosami przeciw 8 tę część wniosku wojskowego, który się odnosi do reorganizacyi korpusów armii. Centrum, konserwatywni, narodowo liberali i członkowie wolno-myślnego stowarzyszenia głosowali za wnioskiem, podczas gdy wolnodumcy, niemiecka partya ludowa, socyalno-demokraci i Polacy głosowali naprzeciw.

* * *

Wojsko francuzkie równa się wojsku niemieckiemu.

LONDYN, 15 lutego. — Korespondent berliński do "Times" powiada: W toku debaty nad wnioskiem wojskowym przed komisyą budżetową minister wojny Gossler zrobił poufną uwagę nad stanem armii francuzkiej. Wojsko francuzkie, mówił minister, zrobiło istotnie postępy i stoi obecnie tak wysoko, jak armia niemiecka. Uwaga ta musiała być ważną, bo poseł z Fuldy, Mueller, jeden z wybitniejszych klerykałów, oświadczył, że gdyby był o tem wiedział, byłby głosował za pomnożeniem artyleryi.

* * *

Stosunki na wyspach Samoa.

AUCKLAND, N. Z., 15 lutego. — Według ostatnich wiadomości otrzymanych z Samoa, panuje tam wciąż jeszcze anarchia i bunt. Rząd prowizoryczny miesza się wciąż do spraw poddanych angielskich i nawet służących obywateli angielskich.

Każdy oczekuje z niecierpliwością decyzyi trzech mocarstw pod względem następstwa tronu. Aneksacya zdaje się być jedynem rozwiązaniem istniejących trudności. Nawet zwolennicy Mataafy woleliby kontrolę angielską aniżeli niemiecką.

Angielski krzyżowiec "Porpoise" powrócił z krzyżówki po innych wyspach i przywiózł wiadomość, że na wszystkich innych wyspach panuje spokój.

Niemiecki gen. konsul Rose uwiadomił najwyższego sędziego Chambers'a, że rząd niemiecki nie uznał jego protestu przeciw Chambers'owi, co tenże przyjął z wielkiem zadowoleniem.

Najwyższy sędzia Chambers otworzył swój sąd, aby się zająć sprawami dr. Johannes'a Raffel i szefa policyi Fries'a oskarzonych o zniewagę sądu w sprawie Grossmuhla. Dr. Raffel nie stawił się na termin, a niemiecki konsul Rose oświadczył, że sprawa ta należy do jego sądu. Dla tego uznał Chambers dr. Raffel'a winnym zniewagi i kazał mu się stawić na najbliższy termin, na którym wyda wyrok. Przemocy nie użyjemy, aby zmusić dr. Raffel'a do stawienia się na termin, mówił najwyższy sędzia, lecz niemiecki konsul może go, jeżeli chce, zatrzymać w konsulacie. Szef policyi Fries został skazany na $100 kary, Grossmuhl zapłacił $1000 kary, na jaką go sąd skazał.

Ponieważ "Porpoise" był boykotowanym za rozkazem dr. Raffel'a i placówki Mataafy nie dozwalały krajowcom przybliżać się do niego w ich łodziach, zażądał angielski konsul Maxse zadosyćuczynienia za stanowisko zajęte przeciw Anglikom i za zniewagę wyrządzoną najwyższemu sędziemu Chambers'owi. Mataafa i jego naczelnicy przeprosili konsula niemieckiego i dr. Raffel prosił o przeproszenie w ich imieniu. Na statku "Porpoise" było już wszystko przygotowanem do ataku na rojalistów Mataafy, gdyby nie było nastąpiło przeproszenie.

* * *

Francuzkie przygotowania do wojny.

LONDYN, 15 lutego. — Touloński korespondent do "Daily News" donosi o nadzwyczajnej ruchliwości w toulońskim i innych arsenałach francuzkich i dodaje: Powiadają, że minister floty Lockroy spodziewa się w najbliższych dwóch latach wojny z Anglią i rzeczą ogólnie znaną jest, że w kołach rządowych jest wciąż mowa o wojnie z Anglią. Wojsko zostaje wysełane do Tunisu, Korsyki i Algeryi, a do wszystkich kolonii zostają wysełane materyały wojenne. Francuzcy oficerowie powiadają publicznie, że wypędzą flotę angielską z morza śródziemnego.

* * *

Hr. Tołstoi potępia konferencyę pokojową.

LONDYN, 15 lutego. — "Daily Chronicle" ogłasza dzisiaj rano list hr. Leona Tołstoi, słynnego filozofa rosyjskiego, w którym tenże potępia propozycyą cara Mikołaja, aby ograniczyć uzbrojenie narodów nazywając propozycyę tę "godną pogardy i wyśmiewiska." Hr. Tołstoi mówi: "Niepodobnem będzie zmniejszyć uzbrojenia, póki narody nie tylko nabywają nowe posiadłości, jak Filipiny, Port Arthur i inne, lecz i zatrzymują te, które nabyły, jak Polskę, Indye, Alzacyą-Lotaryngię, i resztę.

Jedyne rozwiązanie kwestyi samoańskiej.

LONDYN, 16 lutego. — Do "Times" donoszą z Melbourne: Samoański korespondent do "Melbourn Argus" pisze, że jedynem rozwiązaniem trudności w Samoa jest natychmiastowe przyłączenie wysp do posiadłości angielskich. Krajowcy na całej grupie wysp popierają taki krok a angielscy i amerykańscy mieszkańcy są także za nim. Gdyby aneksacya nie nastąpiła, natenczas rozbrojenie całej ludności byłoby koniecznością i według zdania korespondenta jest koniecznie potrzebnem zniesienie panowania królewskiego, aby zapobiedz ciągłym niepokojom. Współzawodniczący naczelnicy, powiada korespondent, będą zadowoleni, gdy zostaną zamianowani władzcami nad własnymi ich okręgami i otrzymają małą pensyę.

* * *

Rozruchy anty-semickie.

MARSYLIA, 15 lutego. — Przy powrocie Henryka Rochefort, redaktora radykalnego czasopisma "Intransigeant" przyszło znów do anty-semickich demonstracyi i bijatyk, jakie się wydarzyły, gdy odjeżdżal do Afryki w dniu 4 lutego.

Księdza Daniel wygwizdano, gdy się znajdował w drodze do kościoła i napadnięto innego księdza, gdy się chciał udać do pewnego klasztoru. W kilku kościołach i bóżnicach powybijano okna.

* * *

Agenci Filipińczyków w Kanadzie.

MONTREAL, 15 lutego. — Komisarz Filipińczyków Agoncillo powiedział dzisiaj, że Filipińczycy nie uspokoją się, dopóki nie wypędzą Amerykanów z ich kraju. Upadek miasta Iloilo nie zadziwia go, gdyż Amerykanie mieli flotę do pomocy. "Poczekajcie tylko," mówił Agoncillo, "aż do czasu, gdy Amerykanie dostaną się do wnętrza wysp filipińskich, a wtenczas będą mieli więcej do czynienia, niż im miłem będzie."

Inny agent Filipińczyków, senor Luna, wyjechał do Europy, aby odwiedzić różne dwory europejskie i prosić o pomoc dla Filipińczyków.

* * *

Austryacki arcyksiąże Jan.

LONDYN, 16 lutego.—Paryzki korespondent do "Times" donosi: Co dopiero nadszedł list, że austryacki arcyksiąże Jan, który przed kilku laty przybrawszy nazwę Jan Orth rozpoczął podróż na około świata i zaginął, żyje ze swoją morganatycznie poślubioną żoną na plantacyi nad rzeką Parana i więcej, jak przedtem, nie chce nic wiedzieć o przywilejach, które mu się należą z powodu wysokiego jego urodzenia.

* * *

Dżuma w Indyach Wschodnich.

BOMBAY, 15 lutego.—W południowych polach złota w prowincyi Mysora wybuchła dżuma. 2500 robotników opuściło pracę. W Kolar zachorowało na zarazę 60 osób, z których 45 umarło.

* * *

Nagła śmierć prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej.

PARYŻ, 16 lutego. — Prezydent francuzkiej rzeczypospolitej, Felix Faure, umarł dzisiaj wieczorem o godzinie 10tej na paraliż po [illegible]dzinnej chorobie. Wszystkie usiłowania lekarzy, aby go ocalić były daremnemi.

Na wiadomość o jego zesłabieniu przybyli: gubernator wojskowy Paryża, gen. Zurlinden, wielki kanclerz legionu honoru, prefekt departamentu Sekwany, prefekt policyi paryzkiej i prezydenci Senatu i Izby deputowanych.

Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i w okamgnieniu niezmierne tłumy zgromadziły się przed pałacem prezydenta.

Już o godzinie 6 począł prezydent narzekać, że czuje się słabym. Lekarze, których przywołano, poznali wnet, że prezydent wkrótce pożegna się z tym światem. O godzinie 8mej przywołano członków jego familii.

Przez cały dzień pracował prezydent jak zwyczajnie, wyjąwszy iż nie przedsięwziął swej zwyczajnej przejażdżki konnej pomiędzy 7 i 8 godziną z rana, czytał urzędowe dokumenta, depesze i gazety, poczem o godzinie 9 przewodniczył jak zwyczajnie na radzie gabinetu. Na południe spożył jak zwyczajnie "luncheon," o 2 powrócił do swej pracowni i całe popołudnie przepędził na swem ulubionem krześle przed ogniem palącym się na kominku w rozmowie z Le Gall'em, który go opuścił o 5, lecz powrócił o 6, gdy zastał prezydenta podpisującego dekrety przedłożone mu przez generała Baillou. Wkrótce po oddaleniu się gen. Baillou, począł prezydent narzekać, że jest bardzo słabym. Wnet po przybyciu lekarza wyrzekł Faure: "Je me sens partir. Je suis perdu, bien perdu." (Czuję, że przybliżam się do końca. Zginąłem, zupełnie zginąłem).

Gdy żona jego w towarzystwie córki, panny Lucie Faure, weszła do pokoju, rzekł jeszcze: "Je suis bien souffrant, je suis perdu." (Cierpię bardzo, zginąłem). Leżąc na sofie, powtarzał kilka razy to samo. Następnie pożegnał się z żoną, córkami, lekarzami i osobistymi służącymi. O pół dziesiątej stracił przytomność, a około dziesiątej umarł.

* * *

Zostaną stawieni przed sąd wojenny.

MADRYT, 16 lutego. — Wszyscy żyjący kapitanowie hiszpańskich okrętów wojennych, które zostały zniszczone przez eskadry amerykańskie pod Santiago de Cuba i w zatoce Manila, zostaną stawieni przed sąd wojenny.

* * *

Śnieg w Meksyku.

MEXICO, 16 lutego. — Ze stanu Vera Cruz nadchodzą obecnie wiadomości o stracie, którą wyrządził w przeszłą niedzielę śnieg nad całem wybrzeżem na północ od Vera Cruz. Plon kawy został uszkodzony na $5,000,000.

I tabaka i wanilla ucierpiały wiele w pobliżu Vera Cruz, wskutek czego ceny pójdą w górę. Nawet najstarszy mieszkaniec w Vera Cruz nie przypomina sobie, że kiedykolwiek podzwrotnikowe rośliny były pokryte śniegiem, jak się to stało w przeszym tygodniu.

Położenie w Francyi.

PARYŻ, 17 lutego.—Miasto i prowincye są spokojnymi. W kaplicy pałacu na polach elizejskich odprawiono dzisiaj nabożeństwo żałobne za zmarłego prezydenta, na którem była obecna familia nieboszczyka.

W sali Izby deputowanych nie mówiono o niczem innem, jak o widokach kandydatów na krzesło prezydenta. W pierwszej linii są wzmiankowani: Loubet, Meline i Dupuy.

Loubet'a, który jest prezydentem Senatu popierają socyaliści i radykali. Senatorowie mniemają, że Loubet zostanie z pewnością wybrany, chociaż i Meline i Dupuy mają wiele zwolenników. Watykan popiera podobno Melina.

Telegramy z Turynu, gdzie bawi książe Orleans i Bruksali, gdzie się znajduje główna kwatera księcia Wiktora Napoleona, donoszą, że zwolennicy pretendentów rozwijają niezwykłą czynność.

* * *

Papież o śmierci prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej.

RZYM, 17 lutego. — Kardynał Rampolla, sekretarz stanu papieża, doniósł papieżowi o śmierci prezydenta Faure. Jego Świątobliwość był bardzo wzruszonym i rzekł: "Biedna Francya doznaje jednego nieszczęścia po drugiem. Jak straszliwymi mogą być skutki."

Papież celebrował dzisiaj mszą żałobną za duszę zmarłego prezydenta Francyi.

* * *

Le president est mort, vive le president.

(Prezydent umarł, niech żyje prezydent).

PARYŻ, 18 lutego.—Francuzki parlament zebrał się dzisiaj, aby wybrać następcę zmarłego prezydenta rzeczypospolitej, Franciszka Feliksa Faure.

Prezes senatu, Loubet, otworzył posiedzenie o godzinie 1szej. Nastąpiły hałaśliwe sceny, lecz wybór, który się ukończył o godzinie 2:40 odbył się w porządku. Loubet otrzymał 483, Meline 279 głosów, 50 głosów było rozproszonych na kandydatów mniejszej wagi.

Nowy prezydent obiecał, że wszystkie swe siły obróci dla życzeń kraju i "aby złączyć znów republikanów, którzy się rozłączyli w biegu nieszczęśliwych wypadków."

Emile Loubet, który aż do chwili, gdy został wybrany prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej był prezydentem francuzkiego Senatu, urodził się 31 grudnia, 1838, w Marsanne, poświęcił się adwokactwu i praktykował swój zawód w Montelimar nad Rodanem. W polityce począł brać udział w r. 1876, gdy wystąpił jako czysty republikanin i oświadczył, że jest przeciwnikiem ogólnej i zupełnej amnestyi. Zostawszy wielką większością wybrany za członka Izby deputowanych przyłączył się do lewicy republikańskiej. Dwa razy jeszcze został wybrany do Izby deputowanych, a w r. 1885 został senatorem, poczem kilka razy został zamianowany ministrem różnych wydziałów.

Po jego wyborze wydarzyły się demonstracye ludowe, w których brzmiało hasło jego przeciwników: "Panama! Panama!" ponieważ Loubet miał mieć udział w marnotrawnej spekulacyi co do kanału Panama. Policya daremnie usiłowała rozproszyć tłumy, lecz deszcz, który począł lać jak z cebra, uspokoił wszystkich.

* * *

Nieszczęście kolejowe.

BRUKSELA, 18 lutego.—W pobliżu stacyi Foret zderzył się szybki pociąg, pędzący z Calais, na którym się znajdowało wielu pasażerów z Londynu, z pociągiem stojącym na torze. 30 osób zostało zabitych, a 50 pokaleczonych. Inżynier z powodu wielkiej mgły nie widział sygnałów przestrzegających.

Następne wiadomości donoszą, że 21 pasażerów zostało zabitych, a 100 ranionych.

* * *

Rozruchy wskutek wyboru nowego prezydenta.

PARYŻ, 19 lutego. — Nie wszyscy są zadowoleni z wyboru nowego prezydenta. Przed redakcyą anarchistycznego czasopisma "Le Journal des Peuple," na bulewarze Montmartre, odbyła się demonstracya przeciw Loubet'owi. W zamieszce, która nastąpiła kilku ludzi zostało ranionych. Zwolennicy nowego prezydenta zostali pobici i odpędzeni aż do "Cafe Brabant," gdzie znowu zostali pobici i rozproszeni. Podobne rozruchy wydarzyły się przed redakcyą czasopisma "Libre Parole."

W toku demonstracyi przyjaciele Dreyfusa usiłowali wtargnąć do redakcyi czasopisma "Petit Journal." Drzwi jednakowoż były zabarykadowane i dla tego zaspokojono się wybiciem wszystkich okien.

W "hali 1000 kolumn" odbyło się posiedzenie Bonapartystów, w którem 700 Napoleonistów brało udział, aby protestować przeciw wyborowi Loubet'a. Kilkunastu obywateli, którzy protestowali przeciw propagandzie Napoleonidów zostało wyrzuconych za drzwi.

Poważniejsze rozruchy wydarzyły się w pobliżu browaru Maxeville'a na bulewarze Montmartre, gdzie kilka kobiet dostało się pod nogi buntowników i zostało podeptanych. Również w kawiarni "Panoramas" zaczęła się bitwa ogólna, której przeszkodziła policya przez aresztowanie głównych współudzielników. O godzinie 11 odbyła się ogólna demonstracya na cześć Emila Zola. Okna bióra Rothschildów na ulicy Lafitte zostały wytłuczone a redakcya czasopisma "Antijuif" została zupełnie zniszczoną.

* * *

Moskale i Chińczycy.

PEKING, 19 lutego.—W Talienwan zderzyli się Moskale z Chińczykami. Trzysta Chińczyków zostało zabitych. Spór powstał wskutek różnicy zdań co do pobierania podatków.

* * *

Agenci Filipińczyków opuszczają Kanadę.

MONTREAL, 19 lutego. — Agoncillo i jego ziomek, senor Marti, wyjechali dzisiaj wieczorem do Nowego Yorku, aby tam wsieść na parowiec "St. Paul," który w środę wypłynie do Londynu. Myśl wyjazdu powzięli nagle, gdyż najnowsi przybysze z wysp filipińskich, E. R. de Rios i H. Rivera, którzy dzisiaj przybyli z Chicago byli

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Porteryus
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	42	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Luty.

23 C. Piotra Dam., Fulgentego.
24 P. Macieja ap.
25 S. Zygfryda b.
26 N. Mechtyldy, Dyoniz., Aleks.
27 P. Leandra b., Anastazyi p.
28 W. Romana, Justusa.

Marzec.

1 Śr. Albina b., Suitberta.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Trąd w Warszawie. Prof. Wasiljew miał w tych dniach w klinice chorób skórnych wykład o trądzie, zaciekawiający z tego względu, iż słuchaczom pokazano człowieka, dotkniętego tą straszną chorobą. Jest to młody Grek, który przybył początkowo do Łodzi, a obecnie od lat 3 pracuje w Warszawie jako robotnik fabryczny. Przed rokiem spostrzegł on wysypkę na swojem ciele, lecz nie przywiązywał do tego wagi i dopiero niedawno zwrócił się po pomoc lekarską. Zdaniem prof. Wasiljewa, młody Greczyn zaraził się trądem jeszcze w swej ojczyźnie, albowiem w kraju naszym choroba ta na szczęście nie jest znaną.

Z Warszawy donoszą: Zmarł tu w 79 roku życia Karol Antoni hr. Jezierski, b. właściciel dóbr Mińsk i Niedzialki, b. sędzia pokoju i dyr. warszaw. Tow. ubezpieczeń od ognia.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Kupno. Folwark Sierakowo w powiecie strzelińskim nabył od dotychczasowego właściciela p. Kirchsteina p. Zieliński za 100.000 marek.

Koronowo. Dnia 30go z. m., złote wesele obchodzili pp. Mrugowscy w Starymdworze.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Torunia, jak pisze "Gaz. Tor.", wydalono 15-letniego ucznia krawieckiego, Józefa Mamrota, rodem z Aleksandrowa. Chłopiec przybył tam z Gniewkowa, a majstrowi zrazu oświadczono, że po uporządkowaniu dokumentów, o jakie wystarać się powinien, chłopiec będzie mógł pozostać. Tymczasem później dowiedział się od komisarza granicznego, że chłopiec już w Gniewkowie otrzymał rozkaz opuszczenia monarchii pruskiej. W Toruniu przyszedł rano po niego policyant i chciał go zaraz zabrać, majster jednakowoż wyjednał, że chłopcu pozwolono wyjechać pociągiem południowym. — Wypadek ten świadczy, że i poddanych rosyjskich władze pruskie wydalają.

Wydalania. Z Rąbina donoszą: W ubiegły piątek aresztował żandarm w Rąbinie bez poprzedniego zawiadomienia niejakiego Barczaka, robotnika zatrudnionego w majątku pana A. Głowackiego — jako poddanego rosyjskiego i dopiero za wstawieniem się sołtysa wypuszczono aresztowanego na wolność. Bezpośrednio potem otrzymał ów Barczak zawiadomienie, że w przeciągu 24 godzin powinien opuścić terytoryum pruskie. Barczak jest według świadectw swego chlebodawcy człowiekiem uczciwym i pracowitym i już 8 lat pracuje w majątku pana Głowackiego. Wydalony posiada rodzinę. Najcięższym dla niego ciosem było to, że z powodu panującej w Rąbinie zarazy pyska i racic nie mógł w tak krótkim czasie spieniężyć dobytku swego.

SZLĄZK.

— Wydalania. "Dzien. Szl." pisze: Wydalono w najnowszym czasie z powiatu raciborskiego: oberzystę Juliusza Knoepfelmachera, żyda, wraz z żoną i 5 dziećmi z Kobyłowa pod Raciborzem; mamkę Krystynę Repę, katoliczkę, z Kobyłowa; górnika Jana Skotnicę, katolika z Kobyłowa; stolarza Fraciszka Błachę, katolika, z Hulczyna. Wszyscy wydaleni są poddanymi austryackimi, względnie węgierskimi.

Turzo-kolonia. W straszny sposób zginął na kopalni "Deutschland" górnik Antoni Markiefka. Niebaczny, paląc fajkę czy też trzymając w ręku latarkę, zbliżył się zanadto do blaszanki z prochem. Proch, którego było kilka funtów, eksplodował, raniąc Markiefkę tak silnie, że w kilka minut śmierć nastąpiła. Nieboszczyk, 34-letni mężczyzna, pozostawił wdowę z czterema drobnemi dziećmi.

Laurahuta. Mistrz stolarski Sylwester Mańka otrzymał od rejencyi 150 marek nagrody za wyuczenie rzemiosła stolarskiego głuchoniemego ucznia.

Laurahuta. (Nieszczęsny wypadek.) W niewytłómaczony dotąd sposób dostał się w tych dniach dozórca maszyn Wallach z Laurahuty w tamtejszej hucie do wentylatora. W jednej chwili ciało jego zmiażdżone zostało do niepoznania. Bezkształtną krwawiącą masę, z której tylko kości sterczały, odstawiono do lazaretu.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Stefan hr. Zamojski, właściciel Wysocka, w pow. Jarosławskim, zmarł 20 zm. nagle w drodze do południowej Francyi, dokąd wyjechał był z zamiarem poprawy nadwątlonego zdrowia. Nieboszczyk należał do rzędu najszlachetniejszych postaci naszego społeczeństwa. Spokrewniony z rodziną Sapiehów i Sanguszków, brał zawsze gorliwy udział w życiu obywatelskiem, zwłaszcza okolic Przemyśla i Jarosławia, zkąd także piastował od dawna mandat poselski większych posiadłości w sejmie, zajmując się głównie sprawami gospodarczemi. Od długiego szeregu lat był prezesem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych i dokładał rzetelnych starań, aby ogół właścicieli dworów wciągnąć do towarzystwa. W łonie tegoż istnieje fundacya stypendyjna jego imienia.

Już teraz urzędowo ogłoszono, że Biskup stanisławowski X. Julian Kuilowski został mianowany Metropolitą lwowskim w miejsce zmarłego przed kilku miesiącami X. Kardynała Sembratowicza.

Szlązk austryacki.

— Z Orłowej. Polscy obywatele z Orłowej, Łazów i Poręby wnieśli podanie do Jeneralnego Wikaryatu o wyznaczenie dla Orłowej polskiego kapłana, któryby miał polskie kazania i uczył religii w polskim języku.

Stosunki w Brazylii.

Proces przeciw autorom zamachu na życie byłego prezydenta Brazylii, dr. de Moraes Barros, którego ofiarą padł ówczas minister wojny, marszałek Bittencourt, zakończył się uznaniem niewinności głównego oskarzonego, podczas gdy inni spiskowcy zostali skazani na ciężkie kary, lecz większa ich część została usuniętą z pod władzy sędziego karnego. Na obyczaje też południowo amerykańskiej rzeczypospolitej rzucił proces ten jaskrawe światło. Okazało się bowiem, że w owych okolicach morderstwo polityczne niejako jeszcze należy do dozwolonych środków walki, i że rozumne autorstwo takich zbrodni dla odnośnych polityków nie pociąga za sobą haniebnych skutków. Niektóre z osób zawikłanych w ten zamach zostały wprawdzie ciężko ukarane, lecz potrzeba było więcej niż rok, aż sprawiedliwości stało się choć tyle zadosyć.

Było to w dniu 5 listopada 1897, gdy kapral Marcelius Bispo de Mello na ulicy publicznej usiłował wystrzelić kilka razy do byłego prezydenta rzeczypospolitej, dr. de Moraes, przy którego boku się znajdowali ówczesny minister wojny, marszałek Bittencourt i gen. Mendez de Moraez. Broń jednakże nie puściła, a prezydent mógł się szybko oddalić. Minister wojny zaś który w łączności z generałem i pewnym chorążym chciał kaprala przytrzymać, został przez kilka ciosów zadanych nożem, śmiertelnie raniony. I gen. Mendez został ciężko ranionym. Policya, która się wnet przekonała, że tu istniał wielce rozgałęziony spisek na przeciw byłemu prezydentowi rzeczypospolitej, uwięziła mnóstwo osób, a nasamprzód żurnalistę Diocletiano Martyr, którego krótko przed zbrodnią widziano w towarzystwie mordercy. Martyr był kiedyś oficerem, był w swoim czasie zwolennikiem generała Peixoto a w ostatnich czasach przywódzcą "Jakobinów." Żurnalista ten liczący dopiero lat 28, jest fanatykiem. Odznaczył się swoją wielką nienawiścią przeciw cudzoziemcom i nazywał nawet w czasopiśmie przez niego redagowanem żółtą febrę "patryotyczną," ponieważ w Brazylii wielu cudzoziemców pada jej ofiarą.

Po kilku przesłuchach wyznał Bispo de Mello, że istotnie istniało wielce rozgałęzione sprzysiężenie przeciw de Moraes'owi, że Martyr go zniewolił do zamachu i że urzędnik przy gazecie "O Jacobino," Sousa Vellozo przyniósł mu karabin, który miał użyć przy zamachu. Wkrótce złożył Martyr także zeznanie i wymienił dużo osób, które wiedziały o zamachu i go popierały. W liście spiskowców znajdował się były wiceprezydent rzeczypospolitej za administracyi Moraes'a, dr. Manuel Victorius, senator Jago Cordeirs, deputowani Francisco Glicerio, Barbosa Lima, Alcinda Guanabara i Irinco Machado, który to ostatni dał pieniądze na zakupno broni morderczej. Oprócz tego było wielu oficerów skompromitowanych. Czynności sądu karnego ograniczono, jednakże znacznie. Co do oficerów, to naturalnie stawiono ich przed sąd wojenny, który jednakże dotychczas nie ukończył śledztwa. Powyżej wymienione osoby uszły przed ręką sprawiedliwości wskutek ich godności. Na żądanie prokuratora stanu, aby były wiceprezydent Victorio został oskarzony, odpowiedział sąd, że to "się sprzeciwia konstytucyi," a senatorów i deputowanych wziął kongres pod swą opiekę i nie wydał ich w ręce sprawiedliwości. Wskutek tego, ponieważ i ten, który zamach popełnił, Mello de Bispo, pewnego dnia się w więzieniu powiesił, można było tylko sześciu osobom wytoczyć proces. Jeden z oskarzonych został uznany niewinnym, podczas gdy inni, a mianowicie gazeciarz Martyr, został skazany na 30 lat więzienia z ciężką pracą, urzędnik czasopisma "O Jacobino" Vellozo i kupiec Pachero (mięszaniec) zostali skazani każdy na 24 lata, dawniejszy podpułkownik de Rocha i były major policyi Morei zostali skazani każdy na 14 lat więzienia z przymusową pracą.

Wobec stosunków panujących w Brazylii trzeba i to uważać za moralne powodzenie, że przynajmniej współspiskowcy, którzy są małymi urzędnikami i dla tego mogą być dosięgniętymi przez ramię sprawiedliwości, podpadli tak surowym karom. Kara śmierci, jak wiadomo, została zniesioną w Brazylii.

Niewidomy kapelan.

Jedną z najbardziej interesujących osobistości w kongresie w stolicy Stanów Zjednoczonych jest dzisiaj siwy i niewidomy Rev. W. H. Milburn, kapelan kongresu. Chociaż dr. Milburn od samej młodości był nawiedzony cielesnem kalectwem, któreby innych ludzi wstrzymałoby na zawsze od życia publicznego, to on jednak z podziwienia godną wolą i siłą charakteru walczył przeciw tej przeszkodzie i uformował swe życie jak najpomyślniej. Miał może obszerniejszą znajomość z wybitnymi mężami stanu od czasów Daniela Webster i Henryka Clay, i ma ją jeszcze dzisiaj, niż jakikolwiek inny z mieszkańców Washingtona nie wyjąwszy nawet starego, czcigodnego byłego ministra stanu i senatora Stanów Zjednoczonych Jan'a Sherman'a.

U posłów do kongresu był Milburn zawsze ulubioną osobistością, a kto odwiedza Washington w czasie sesyi kongresu rzadko kiedy ominie sposobność słuchania tego niewidomego duchownego, gdy sesyę otwiera modlitwą. W życiu prywatnem utrzymuje się dr. Milburn z powodu całkowitej jego prawie ślepoty w skromnem odosobnieniu, lecz czasem bierze udział w większych urzędowych obiadach. Gdy nie ma sesyi kongresu nie pozostaje on także w Washingtonie, lecz podróżuje i miewa rozprawy. Nienawidzi on niezmiernie bezczynność i dla tego byłoby dla niego niepodobieństwem prawie pozostać w Washingtonie pomiędzy sesyami. Podczas przeszłego lata i jesienią miał rozprawy w Canadzie i w stanie New York i przez kilka tygodni przemawiał w każdy wieczór w innej miejscowości. Przy podeszłym swym wieku rozwija znaczną wytrwałość i jego dar zajmowania ludzi jest podziwienia godnym. Niewyczerpalnem jest źródło pamięci i opowiadań z zaprzeszłych dni, a o mężach stanu, którzy przed pięćdziesięciu laty kierowali losem kraju, umie utworzyć lepszy obraz, niż niejeden z słynnych historyków. O przyczynie cielesnego swego kalectwa powiada dr. Milburn, co następuje:

Gdy liczył około pięciu lat — rodzice jego mieszkali wtenczas w jednej z starych dzielnic Philadelphii — bawił się pewnego, pięknego latowego poranku, w obszernym ogrodzie przy mieszkaniu swoich rodziców z towarzyszem tego samego wieku, gdy ten niespodzianie, lecz bez zamiaru ugodzenia towarzysza, rzucił kawał szkła czy też skorupy ostrygowej, który wleciał małemu Milburnowi do lewego oka i przeciął mu źrenicę. Nękany wielkim bólem, pobiegł chłopiec do domu, gdzie mu matka zawiązała oko i posłała natychmiast po lekarza. Najbliższe tygodnie były dla rannego czasem ciężkiego doświadczenia, gdyż spokojnie z zawiązanemi oczami musiał leżeć w ciemnym pokoju. Nareszcie zawitał dzień, w którym został wprowadzony do pół-ciemnego pokoju. Radość jego nie znała granic i, jak powiada, nigdy potem nie miał tak szczęśliwej godziny. W pokoju znajdowało się kilku lekarzy, którzy chcieli zbadać jego wzrok, lecz on obawiał się ich w takim wysokim stopniu, że nie chciał zezwolić, aby go dotknięto. Mówili, że rana w oku wprawdzie się zagoiła, lecz że się utworzyła skorupa, którą trzeba usunąć za pomocą kamyczka piekielnego. Gdy chłopiec się opierał tej operacyi, jeden z lekarzy wziął go pomiędzy kolana, przechylił głowę, lecz dotknął się skorupy sztyfcikiem tak silnie, że nietylko skorupa, lecz i źrenica została dotkniętą, wskutek czego utracił wzrok na dobre.

Po drugiem tem nieszczęściem przepędził młody Milburn dwa długie samotne lata w ciemnym pokoju, a gdy ostatecznie pozwolono znowu wyjść mu na dzienne światło, przekonano się, iż mu pozostała tylko mała część siły wzroku prawego oka. Był to tylko mały punkt w źrenicy, nie większy niż główka od szpilki, który był w stanie przełamać promienie światła, i aby korzystać z małej tej części, było potrzebnem trzymać zasłonę nad okiem a średni palec prawej ręki pod niem, tak że w ten sposób wpadające promienie słoneczne były ograniczone na bardzo małe miejsce. Przez 15 do 20 lat był Milburn w stanie widzieć we dnie, trzymając książkę tuż przed okiem i przesuwając litery akuratnie przed punktem źrenicy, który jeszcze wypełniał funkcye wzroku.

W maju 1838 opuścił Milburn starszy, który dawniej był majętnym kupcem, jednakże miał nieszczęście w swym interesie, Philadelphię i udał się na daleki zachód, aby tam szczęścia spróbować. Celem jego było Jacksonville, w powiecie Morgan, Ill., gdzie familia się osiedliła. W r. 1844 udał się młody Milburn, którego wzrok coraz bardziej się psuł, do St. Louis, aby się tam wyleczyć, lecz kuracya nie miała powodzenia, i natenczas poddał się losowi wiedząc, że nigdy nie będzie się mógł cieszyć widokiem natury. Poświęcił się stanowi duchownemu i po dwóch latach próby, został ordynowany na tak zwanego "dean" (dean znaczy właściwie dziekan, lecz nie jest taką godnością, jak w kościele katolickim) i wnet otem został zamianowany kapelanem kongresu. Na początku urzędowania prezydenta Polk, podczas którego wybuchła wojna z Meksykiem, zajął Milburn swą godność i został ponownie nominowany dla pierwszego kongresu prezydenta Pierce, 33go, w r. 1853. Senatorów Morrill (który w tych dniach umarł) i Sherman'a nazywano "ojcami kongresu," lecz Rev. Milburn był już przez dwie sesye kongresu czynnym, nim oni wstąpili do kongresu w r. 1855. Opuścił Washington w r. 1855 i powrócił dopiero w r. 1885, od którego to czasu jest nieustannie kapelanem, nasamprzód w Izbie niższej, a obecnie w Senacie. Podczas 30 lat, od 1855-1885 podróżował po Stanach Zjednoczonych, Canadzie, Anglii, Szkocyi i Irlandyi, i miewał rozprawy.

Oryginalna propaganda.

W Stanach Zjednoczonych kiełkuje plan wystawienia na wystawie paryzkiej w r. 1900 pałacu z kukurydzy, który ma zwrócić uwagę całego świata na ten produkt gleby amerykańskiej. Wieża, która się będzie przy pałacu znajdowała będzie miała kształt ogromnej pałki kukurydzy.

Mało istotnie Europejczyków zna zalety kukurydzy. Od kilku lat istnieje w Europie amerykańska propaganda kukurydzy, której zastępcy starają się okazać staremu światu wartość i ekonomiczny pożytek z kukurydzy. Ów pałac ma ukoronować ich usiłowania. Nietylko zostaną w nim wystawione wszystkie przedmioty robione z kukurydzy, lecz zostanie tam także urządzona kuchnia i restauracya, w której goście się będą mogli uraczyć potrawami, sporządzonymi z mąki kukurydzowej. Oprócz tego zostaną rozdawane bezpłatnie próby grubo i cienko zmielonej kukurydzy i "hominy," wraz z pamfletami drukowanymi w różnych językach, które będą zawierały przepisy, w jaki sposób można użyć mąki kukurydzanej na najrozmaitsze potrawy.

* Dobra odpowiedź. Oficer pewien szedł na przechadzkę z kapelanem wojskowym – koło szubienicy... gdzie było wiele kruków. Oficer zażartował sobie z księdza, że kruki zaraz czarną suknię poznały.

— Ej, nie, mój panie, — odrzecze ksiądz — ale one myślą, że ja znów kogoś na szubienicę prowadzę.

Cokolwiek o Alasce.

Z listu pewnego Chicagowiana, który przez dłuższy bawił w złotodajnych okolicach Alaski podajemy następujący wyjątek:

W nadziei, że uzyskamy cokolwiek z bogatych złotych skarbów w Alasce, opuściliśmy w wiośnie przeszłego roku naszą kopalnię w Montanie i udaliśmy się do Seattle. W kilku dniach załatwiliśmy całe zakupno i pełni nadzieji odpłynęliśmy do Alaski. Trzydziestu pasażerów, którzy się chcieli udać do rzeki Copper, wysadzono w Valdos cokolwiek powyżej tej rzeki. Na końcu maja wszystko w Valdos było pokryte jeszcze śniegiem i lodem; było tam około 40 namiotów i też kilka domów. Wszyscy szukacze złota czekali na dobre powietrze, aby się przedostać przez "gletscher" i ztąd dotrzeć do rzeki Copper. Ci którzy w pierwszych miesiącach przechodzili przez "gletscher" przedostali się szczęśliwie. Pierwszego kwietnia zaś nastąpiła odwilż i sześciu z szukaczy złota zostało zasypanych przez lawinę śniegu. Niektórzy, którzy się znajdowali na "gletscherze" nie mogli iść naprzód ani się cofnąć; 31 przybyło na okręt, wielu z nich z odmrożonemi uszami i nosami; daremnie starali się dotrzeć do rzeki Copper i wszyscy cieszyli się, że uszli z życiem. Za miastem leży mały las, który dostarczy opału na kilka lat; zwierzyna jest rzadką nad wybrzeżem, złota nie mógł nikt pokazać.

Od Valdez płynęliśmy wzdłuż wybrzeża do Tycanik; tu oświadczył kapitan okrętu, że nie popłynie dalej, gdyż woda jest za miałką dla jego parowca; wylądowaliśmy więc i pozostaliśmy tam przez kilka dni. Było tam kilka "blockhausów" zamieszkałych przez Indyan, jeden skład i mała cerkiew prawosławna; wszyscy Indyanie mówili po rosyjsku i niektórzy z nich także łamaną angielszczyzną. Ludzie są małego wzrostu; pomiędzy 35 mężczyznami i chłopcami trzech było garbatych a niektórzy z nich mieli ogromne głowy; pomiędzy niewiastami nie było kalek. Ztąd dwóch z naszej partyi poszło na północ wzdłuż rzeki Sushitna; zgodziliśmy się, że za 3½ miesiąca znajdziemy się znów wszyscy w Tycanik. W następnym dniu popłynęliśmy na małym parowcu do 60 mil oddalonego Sunrise City. Góry po obydwóch stronach rzeki są do 4000 stóp wysokie. Pierwszy "creek," (potok) do którego się przybywa, zwany "Bear Creek," zawiera dosyć złota, które atoli zawiera wiele części żelaza i dla tego płacą tu tylko 14 do 15 dolarów za uncyę złota. Myto wynosi tutaj, jak w całej okolicy 4 dolary za dziesięciogodzinną pracę bez wiktu i mieszkania. Inne "creek'i" zawierają mniej złota i złoto wymyte nie opłaca za pracę. Sunrise City posiadało około 70 domów i tyleż namiotów; przed czterema laty znaleziono tam pierwsze złoto. Wszystkie opłacające "claims" są położone na południe miasta. Sześcio-milowy "creek" płynie tuż obok miasta; znajduje się nad niem wiele "claim'ów," lecz mało który z nich się opłaca. "Canyon Creek" wpada do sześcio-milowego i jest około 10 mil długim; wzdłuż całej jego długości znajdują się "claim'y;" niektóre z nich opłacają się, drugie zaś nie. Jeden z najlepszych "claim'ów" został sprzedany za $3000. "Mills Creek," który wpada do "Canyon Creek'u" ma najlepsze "claim'y"; pierwsze pięć opłacają się bardzo dobrze, najbliższe opłacają zaledwie za pracę; dalej zaś wszystkie "claim'y" są także już zabrane i zapisane, wskutek czego nie potrzeba na nich pracować w przeciągu pierwszych dwóch lat. Po upływie tego czasu, jeżeli właściciel na nim nie pracuje, "claim" może zostać zapisany na nowo pod innem nazwiskiem—może na wiosnę przybędą "zieloni," którzy nabędą "claim'y" nic nie warte.

Dziesięć mil od "Mills Creek'u," oddzielony przez wysokie góry, płynie "Lynx Creek," który miejscami jest dosyć bogatym, tj. dolne "claim'y" nie opłacają się, środkowe są dobremi, a górne nie są nic wartemi. Wszędzie spotkaliśmy doświadczonych górników, którzy udali się w góry, aby odszukać pokłady, z których złoto pochodzi, lecz żaden z nich nie znalazł takowych. Formacya gór jest wszędzie tą samą—twardy łupek; nadzieja znalezienia w tych pokładach łupkowych złotodajnego kwarcu, jest bardzo słabą. Było tam dosyć pokładów kwarcu, lecz wszystkie, które widzieliśmy i znaleźliśmy, nie były warte $2, które trzeba zapłacić za zapis. Drzewa jest wszędzie pod dostatkiem, deski zaś zostają po większej części importowane z Seattle. Komary są prawdziwą plagą; okrągła maska z cienkiego drutu, która odstaje dwa cale od twarzy, jest najlepszą ochroną dniem i nocą. Każdy prawie przybył z ciężkim karabinem i rewolwerem; lecz dla tych przedmiotów nie ma najmniejszego użytku, gdyż znajdują się tylko w drodze, gdy się rozpoczyna "prospektowanie." Nie można także używać miechów do spania ani też większych świdrów, gdyż piasek i żwir są wszędzie pomięszane z wielkiemi kamieniami; maszyny do bagrowania także nie przydadzą się na nic. Przez całe lato było można kupować żywność tak tanio, jak w Seattle a czasem i taniej, ponieważ wielu szukaczy złota przywiozło żywność na dwa lata i więcej, a byli radzi, gdy ją mogli znów sprzedać za cenę zakupna. Około 3000 szukaczy złota znajdowało się w pobliżu Cook's Inlet; przy końcu września prawie każdy z nich wracał znów do domu a dotychczas ani jeden z nich nie doniósł, iż znalazł skarb.

Naszą całą zabawą tworzyło łowienie ryb. Na końcu lipca przybywały łososie z wody słonej do potoków; każdy szukacz złota uzbroił się w dzidę lub pręt pięć stóp długi, u którego dolnego końca był przymocowany haczyk na ryby. Całe roje łososi znajdowały się w wodzie; każdy chwyta tyle, ile może unieść. Indyanie suszą ryby na miejscu dla użytku zimowego. Są tam trzy rodzaje łososi; "humpbacks" i "steelheads" mają mięso białe, a łososie srebrne mięso czerwone, które jest najsmaczniejszem. Ryby ważyły od 3 do 10 funtów. Przy Cooks Inlet znajdują się wielkie rybiarnie, w których Chińczycy bezwyjątkowo wykonują pracę. Noce były bardzo chłodnemi; dwie trzecie czasu padał deszcz; w czerwcu i lipcu były noce tak jasnemi jak dnie. Dwa czarne niedźwiedzie i krowa amerykańska (łoś) z dwoma młodemi były jedyną zwierzyną, jaką zabito przez całe lato w całym wielkim obrębie naokoło Sunrise City.

Ten, który ma czas i pieniądze, może się przypatrzyć polom złota, kto zaś się uda do Alaski a nie ma środków, aby módz powrócić, ten będzie się znajdował w krytycznem położeniu. Wielu myśli tak: Skoro się żywność nasza skończy, a nie znajdziemy nic, to będziemy mogli dla innych pracować — lecz w tem jest sęk, bo prawie wszyscy, którzy posiadają "claims," wykonują sami swoją pracę. Pięciu właścicieli pięciu najlepszych "claims" nad Mills Creek'iem zatrudniało 17 ludzi, a na każde miejsce robotnika opróżnione, zgłaszało się po 10 ludzi o pracę. *X.*

Związek stanów australskich.

Po długich rokowaniach, decyzyach i nawet odmowach zorganizował się ostatecznie "Związek stanów australskich," przez co Australia zajmuje wobec Brytanii stosunek, jaki dotychczas zajmowała Canada. Wprawdzie Związek ten jest dotąd tylko częściowym, gdyż Queensland i Nowa Zealandya zatrzymują jeszcze ich stanowisko odrębne, lecz trzeba się spodziewać, że i one przyłączą się do Związku, jeżeli tenże spełni nadzieje w nim pokładane.

Konstytucya australskiego związku, jaką opracowano na kongresie, który się odbył w r. 1897, nadaje królowej Anglii prawo zamianowania jen. gubernatora, a władzę prawodawczą nadaje parlamentowi, którego Izba wyższa będzie się składała z sześciu członków z każdej kolonii wybranych wprost przez lud na lat sześć, podczas gdy członkowie Izby niższej zostaną wybierani na trzy lata, która to Izba ma się składać z 64 członków, z których tymczasowo wyśle Nowa Południowa Walia 24, Victoria 23, południowa Australia, Tasmania i zachodnia Australia po 5.

Parlamentowi temu poruczono ustawodawstwo nad handlem i komunikacyą z państwami zagranicznemi i z członkami Związku, prawo opodatkowania na cele związkowe, do wyznaczenia premii za wywóz, prawo pożyczania pieniędzy na kredyt związku, regulacyą poczty, telegrafów, telefonów i obronę kraju. Każda kolonia pozostaje tym czasem w posiadaniu własnych swych kolei, które jednakowoż będą stały pod komisyą między stanową.

Jen. gubernatorowi stoi do boku odpowiedzialne ministeryum składające się z 7 członków. Wydatki związku są tymczasowo obliczone na $7,500,000; lecz niezawodnie wkrótce suma ta nie wystarczy.

Pięć kolonii, które przystąpiły do Związku miały podczas ostatniego obliczenia ludności w r. 1894 następującą liczbę mieszkańców: Nowa południowa Walia 1,251.450, Victoria 1,179,104, południowa Australia 347,720, zachodnia Australia 82,072, Tasmania 157.356—razem 3,037,802, a ponieważ zachodnia Australia znacznie się podniosła w ostatnich czasach, cała ludność związku będzie może wynosiła 3¼ miliona. Angielskie kolonie w północnej Ameryce też nie miały wiele więcej mieszkańców, gdy utworzyły dzisiejszą Canadę.

Wielu ludzi mniema, że związek ten jest początkowym krokiem do oderwania Australii od Wielkiej Brytanii, lecz rozsądnej przyczyny do tego nie ma. Anglia skorzystała z doświadczenia z koloniami amerykańskiemi, i jest zadowoloną z tego, gdy kolonie w pewnych granicach same sobą rządzą. Póki imigracya australska, która zresztą nie jest bardzo liczną, będzie przychodziła głównie z Anglii i Anglia będzie pobierała produkta z Australii, nie potrzeba wcale myśleć o oderwaniu się Australii od Anglii.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principaliti... key, in Asia, Africa and Australia, and ... the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 23 Lutego, 1899 r.

Rocznica katastrofy okrętu Maine.

W środę przeszłego tygodnia była pierwsza rocznica wielkiej zbrodni wysadzenia w powietrze okrętu wojennego Maine, która przyspieszyła wojnę hiszpańsko-amerykańską. Wypadki wynikające z tego wydarzenia, wszystkie bardzo ważne w ich wpływach na naród amerykański, postępowały po sobie szybko naprzód jedne po drugich.

Eksplozya, która zniszczyła "Maine," który wtenczas leżał spokojnie w porcie Havana, wydarzyła się o godzinie 9:40 w wieczór 15 lutego, 1898. Publiczność nie wie jeszcze, i prawdopodobnie nigdy się nie dowie, kto był odpowiedzialnym za eksplozyę. Komisya wyznaczona przez prezydenta McKinley'a, aby zbadała sprawę, mogła tylko donieść po zbadaniu uszkodzenia statku Maine, że według jej zdania "wypadek mógł być spowodowany przez eksplozyę miny znajdującej się pod dnem okrętu." Pomiędzy ludnością Stanów Zjednoczonych była jedna tylko opinia pod względem odpowiedzialności za stratę okrętu Maine. Lud amerykański chociaż nie twierdził, że czyn został popełniony przez zdradę ze strony rządu hiszpańskiego, wierzył, że bez współudziału urzędników hiszpańskich w zamku Morro, okręt nie byłby mógł zostać wysadzony w powietrze przez minę operowaną przez baterye elektryczne położone w obrębie tej fortecy.

Wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią stała się nieodzowną, gdy ta zbrodnia została dokonaną. Z załogi 266 ludzi, włącznie dwóch oficerów, zostało zabitych przez eksplozyę lub otrzymało rany, na które później umarli. Zniszczenie tego statku wojennego będzie długo trwało w pamięci obywateli amerykańskich, nie dla zgrozy połączonej z katastrofą, lecz ponieważ naznacza ważny peryod w historyi amerykańskiej, który zdaje się wywierać na naród i świat w ogóle wpływ sięgający dalej, niż mniemano z początku.

Rocznica pamiętnego tego dnia została obchodzoną uroczyście nie tylko nad grobami ofiar pochowanych na cmentarzu Colon w Havanie, lecz i po całych Stanach Zjednoczonych, po miastach i tam, gdzie powiewała flaga gwiaździsta, spuszczono takową na pół masztu dla uczczenia smutnego tego wydarzenia.

Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Detroit, Mich i okolicy. Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

Po 25 latach.

Z konieczności, przez pomnażanie się Polaków w Ameryce, napowstawała dość pokaźna ilość czasopism polskich, a każde stara się w swym zakresie przynosić korzyści społeczeństwu, dla którego pracuje, spodziewając się zapłaty za swą pracę, lecz czy każdy z publicystów polskich został za swą pracę wynagrodzony? W przeciągu ubiegłych 25 lat wielu zacnych Polaków, jak Horain, Żołnowski, Kornobis, Dr. Iłowiecki i inni z poświęceniem się pracowali nad utrzymaniem potrzebnej oświaty dla licznie przybywających z ojczyzny swych braci, którzy oprócz podobieństwa do ucywilizowanego człowieka i tej cokolwiek rodzinnej mowy, stali co do wykształcenia poniżej wielu innonarodowców. Powstawałe czasopisma polskie niedługo cieszyły się życiem. Jedne upadały, drugie powstawały — aż wreszcie od lat 15 niektóre jako tako utrzymać się mogą. Przed kilku laty powstała myśli u kilku publicystów aby się zjednoczyć i radzić wspólnie nad zapewnieniem sobie bytu. Nie wszyscy wtenczas mogli się połączyć, bo warunki, które były podane, nie mogłyby zostać wykonane. W owym czasie nastała panika, odczuwająca się najwięcej na polskich farmerach, którzy potrzebowali pomocy od Polaków w lepszych stosunkach będących a tę pomoc nieść im tylko było można za pośrednictwem czasopism polskich. Farmerzy polscy przebywszy złe czasy odwdzięczają się teraz swym dobroczyńcom, odsełając swe zaległości za posełane im czasopisma i nowych zachęcają do utrzymywania tych pism, które ich w biedzie ratowały.

Przez ubiegłe złe czasy zakradły się takie nieporządki we wszystkich wydawnictwach czasopism polskich, których liczy się blisko pól setki w Ameryce, że trudno je od razu oczyścić.

Wina tych zaszłych nieporządków spada na najstarsze czasopisma i od nich zależy usunąć je.

Poczciwi farmerzy nie mogąc obuwia i odzieży kupić dla siebie i swych dzieci tem bardziej nie mogli przysełać przedpłaty na czasopisma polskie — niepodobieństwem było nie wysełać Gazety a osobliwie tym, którzy od 10, 15 i więcej lat naprzód opłacali, poselano więc rok jeden, drugi, trzeci a nawet niektórym całe cztery lata aż się czasy polepszyły. Jeżeli się farmerom Gazety nie wstrzymywało, tak samo i tym się posełało, którzy po miastach biedę tłukli do nastania lepszych czasów. Gdy więc starsze wydawnictwa wysełały bez opłaty naprzód, młodsze aby nie upaść, musiały z wielkiem się poświęceniem tak samo postępować i być zadowolone, gdy im nie jako z łaski kto za ich pracę płacil za czas ubiegły.

Na całym świecie jest ten system przyjęty, że wszelkie czasopisma bywają naprzód opłacane.

W ostatnich czterech latach, tylu się nie naprzód płatnych czytelników namnożyło a osobliwie z takich, którzy poprzednio jeszcze w ręku żadnej Gazety nie mieli, że nawet od nich przyswajali sobie i starzy czytelnicy, że za Gazetę opłaca się za czas ubiegły, ale wydawca może być zadowolony, jeżeli niejako w jałmużnie coś uzyska. Niektórzy nawet tak się rozzuchwalili żądając wpierw podarunków a dopiero przyrzekają przysłać należytość. Jeden z takich listów dosłownie podajemy (z poprawką błędów ortograficznych.)

MIDDLEPORT, Pa., dnia 27 Stycznia, 1899 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pobierałem od Szan. Pana Gazetę Polską przez 3 lata a więc chcę uiścić się Panu z należytości 6 dol. Teraz w premii należy mi się za 3 dol., więc wybieram sobie następujące książki na premie. Jeżeli mi pan odpisze że takowe mogę otrzymać, natenczas ja Panu odeślę pieniądze, które się Panu należą, książki obieram sobie następujące:

1.	Katechizm wielki	25c.
2.	Żywot Genowefy	30c.
3.	Elementarz	25c.
4.	Trzej Wędrowcy, Żyd Chrześc. Turek	30c.
5.	Katownie więzienia Piekielnego	15c.
6.	Przeraźliwe Eaho trąby ostatecznej	30c.
7.	Historya o Cierpliwej Helenie	15c.
8.	Od kolebki aż do Grobu	30c.
9.	Kantyczka	75c.
10.	Mały Listownik	25c.

Razem obrałem sobie książek w premii za 3 dol. Teraz proszę Sz. Pana, żeby Pan, był łaskaw przysłać mi te wyżej wymienione książki, a ja w tej chwili odeślę Panu należytość, to jest 6 dol.

Proszę adresować:

JAN NIEDOJADŁO,
Middleport, Schuylkill Co., Pa.

Na powyższe odpisaliśmy, że od tych pieniędzy należałoby opłacić procent a nie żądać podarunku.

W kilka dni później p. Jan Niedojadło raczył mnie tak swym listem uczcić, aż mi się w głowie zakręciło i łzy w oczach stanęły a po ochłonięciu pomyślałem sobie: masz Litwinie zapłatę za twą przeszło 25 letnią pracę dla ludu polskiego w Ameryce, którzy dopiero tu się dowiedzieli, że są Polakami.

Szanowni koledzy po piórze! nie ma innej rady, aby więcej podobnych zuchwalców z ciemnego tłumu nie powstawało, tylko trzymać się na całym świecie istniejącego systemu, nie wysełać nikomu żadnego czasopisma, kto naprzód nie płaci. Tym sposobem uniknie się nieprzyjemności i rywalizacya pomiędzy nami o byt ustanie. Jestem doświadczony w tym względzie — przed nastaniem złych czasów 4 do 5 tysięcy abonentów, zawsze naprzód płatnych dostarczało zawsze tyle, że często mógłem swą hojną rękę pokazać gdzie było potrzeba. Jako najstarszy publicysta w Ameryce robię pierwszy krok i wszystkich tych, którzy mają do płacenia za Gazetę Polską od 1 Stycznia br. na dniu **15 Marca** z listy odbiorców usuwam.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

niezmiernie zadziwieni, gdy na dworcu spotkali Agoncilla i jego towarzysza.

* * *

Pieniądze na pogrzeb Faure'a.

PARYZ, 20 lutego.—W Izbie deputowanych zażądano dzisiaj 160,000 franków na pokrycie kosztów pogrzebu zmarłego prezydenta Felixa Faure. Socyalista Dejeant żądał, aby pogrzeb był czysto obywatelskim. To wywołało burzę pomiędzy deputowanymi. Wniosek Dejeant'a został odrzucony 444 głosami przeciw 68, a na pogrzeb przeznaczono zażądaną kwotę 463 przeciw 42 głosom. Pogrzeb odbędzie się w czwartek.

Demonstracye w Paryżu ustały, prawdopodobnie aby po pogrzebie wybuchnąć na nowo.

* * *

Czasopisma francuzkie i nowy prezydent Francyi.

PARYŻ, 20 lutego. — Poważne gazety, jak "Temps," "Journal des Debats" i "Liberte" stoją po stronie nowego prezydenta Loubet'a. Loubet ma to za sobą, że nigdy nie wyraził jakiegokolwiek zdania o sprawie Dreyfus'a, nawet wobec najzaufańszych przyjaciół.

Czasopisma "Patrie," "Libre Parole," "Echo de Paris" i "Eclair" podawają najjadowitsze artykuły, jakie kiedykolwiek przeciw naczelnikowi państwa oglaszano.

Nawet "Gaulois" szydzi z nizkiego urodzenia prezydenta i z jego chłopskich zwyczajów i podaje następujący opis o pożyciu domowem Loubeta: "Prawdą jest, że Loubet nie nosił w swym pokoju w pałacu Luxemburg, w którym mieszkał jako prezydent Senatu, nigdy swych chłopskich drewniaków, lecz skoro przybył do domu, to zrzucał swe trzewiki i odziewał bambosze, które nawet przy stole nosił. Żona jego, która także pochodzi z małej miejscowości Montelimar, nad Rodanem, pomiędzy Lyonem i Marsylią, jest dobrą kucharką i umie dobrze przyrządzić pieczeń zajęczą. Potrawy w mieszkaniu Loubet'a pachną zawsze za czosnkiem, a Loubet, aby zapach ten cokolwiek zatrzeć, bierze zawsze jednę ze swoich dobrze wypalonych fajek, pali i pluje na podłogę, nie dbając bynajmniej o kobierce. Żona jego jest rozmowną kobietą i dobrą gospodynią, lecz mówi silnym południowym akcentem."

W taki sposób wyrażają się inne gazety. Loubet nie jest bogatym a majątek jego wynosi $70,000 do $80,000. Publiczność jest przekonaną, że rzetelność Loubet'a jest nienaruszalną, pomimo oskarżeń Quernay'a de Beaurepaire, który twierdzi, że Loubet usiłował ocalić kilku z jego przyjaciół, którzy brali udział w Panama oszustwie. Jest to jedyny zarzut, który najzaciętsi jego nieprzyjaciele mogli odkryć w długiem jego publicznem życiu.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Małe utarczki z Filipińczykami.

MANILA, 15 lutego. — Mnóstwo powstańców strzelało wczoraj z domów na których była wywieszona biała flaga, do placówek amerykańskich, wskutek czego pułkownik Smith wyruszył na czele kompanii L., D. i M. z kalifornijskiego pułku woluntaryuszów, aby nieprzyjaciela wygnać. Przyszło do utarczki, w której 9 szeregowców zostało ranionych, nim zdołano nieprzyjaciela wypędzić. Dzisiaj posuwali się Amerykanie systematycznie naprzód.

Kanonierka obstrzeliwała poblizkie wsie i zarośla. Po krótkiej potyczce zostali powstańcy zapędzeni do laguny de Bays. Placówki amerykańskie znajdują się obecnie 12 mi od miasta.

MANILA, 16 lutego. — Cztery kompanie woluntaryuszów, które oczyściły z nieprzyjaciela okolicę w pobliżu Pateros, 10 mil w kierunku południowo zachodnim od Manili i powracały, zostały dzisiaj ścigane przez nieprzyjaciela. Amerykanie przybywszy do San Pedro Makati osadzili się na cmentarzu, poczem odpędzili powstańców. Kalifornijczycy posunęli się ponownie naprzód i osadzili linię pagórków panujących nad rzeką. Kanonierka znajdująca się w pobliżu rzeki Pasig wypędza nieprzyjaciela z sąsiednich zarośli.

Stryjeczny brat Aguinalda padł w bitwie pod Caloocan.

MANILA, 15 lutego. — Więzień hiszpański, który ubiegł z Malolos, donosi, że Badomero Aguinaldo, stryjeczny brat gen. Aguinalda i filipiński minister wojny, padł 10 lutego w walce pod Caloocan. Wiadomość ta zostaje potwierdzoną przez fakt, że w pobliżu szop kolejowych znaleziono szpadę Aguinalda.

Wiadomości z Iloilo.

MANILA, 15 lutego. — Pułkownik Potter przybył wczoraj wieczorem z depeszami od gen. Miller'a do gen. majora Otis'a z Iloilo.

W niedzielę po południu wysłano za rozporządzeniem gen. Miller'a rekonesans, aby poznać stanowisko nieprzyjaciela. Batalion majora Cheatham'a, składający się z woluntaryuszów z Tennessee udał się poza Molo i powrócił do Iloilo nie napotkawszy powstańców.

Batalion Keller'a z 15 pułku regularnej piechoty mając przy sobie jednę Gatling'ówkę i dwie Hotchkiss'ówki udał się drogą do Jaro. Na połowie drogi pomiędzy Iloilo i Jaro napotkał batalion silny oddział nieprzyjacielski, znajdujący się po obydwóch stronach drogi, który rozpoczął na przednią straż amerykańską szybki i skuteczny ogień, na który Amerykanie odpowiedzieli.

Wojsko nasze postępowało stale naprzód i wypędziło nieprzyjaciela z Jaro. Miasteczko Jaro było opuszczone i wszystka własność ruchoma była usuniętą. Amerykanie znaleźli tam tylko kilku Chińczyków.

Wkrótce po godzinie 4 wywiesił kapitan Griffith na ratuszu flagę amerykańską.

Podczas potyczki przed miastem otrzymał porucznik Franciszek Bowles, od 18 pułku piechoty, ranę w nogę, jeden szeregowiec został ciężko raniony a dwóch odniosło lekkie rany. Strata powstańców była znaczną.

Operacye w pobliżu Manili.

MANILA, 16 lutego.—Od czasu posunięcia wojska amerykańskiego aż do naturalnych linii obronnych Manili, nie było dalszych głównych ruchów i wojsko wzmacnia tylko te linie i sypie w wielu miejscach okopy.

Raz po raz wydarzają się małe utarczki z nieprzyjacielem.

Krzyżowiec "Buffalo" rzucił wczoraj wieczorem cztery małe granaty na oddział nieprzyjacielski, który chciał ustawić baterye w pobliżu Paranaque. Nieprzyjaciel nie odpowiedział na ogień, lecz cofnął armaty do Paranaque.

Z Iloilo donoszą, że powstańcy przed opuszczeniem tej miejscowości spalili wszystkie urzędowe papiery i akta.

Obchodzi pogłoska, że Filipińczycy w wnętrzu kraju znajdują się w przykrem położeniu i pomiędzy sobą się kłócą.

Dzisiaj rano spostrzeżono silny oddział nieprzyjacielski, który niezawodnie przedsięwziął rekonesans, po prawej stronie gen. brygady King'a, w pobliżu miejscowości San Pedro Macati. Cała brygada wyruszyła, lecz po wymianie kilkunastu wystrzałów nieprzyjaciel znikł w zaroślach.

Straż profos'a uwięziła 106 uzbrojonych powstańców w pewnym domu w Binondo; w tym samym domu znaleziono wielki zapas broni i amunicyi.

Amerykańscy oficerowie z straży profos'a zostali uwiadomieni, że niezadowoleni mieszkańcy w Manili pilnie śledzą i śpiegują straże i patrole, i przygotowują ogólne powstanie.

Chińczyk pewien doniósł, że podczas nocy wylądowano z kilku statków karabiny i inną broń w Ermite.

Twierdzą, że Filipińczycy w Manili postanowili powstać dzisiejszej nocy przeciw Amerykanom i spalić miasto.

Chcą się ocalić.

MANILA, 17 lutego.—Amerykańskiego konsula O. F. Williams'a prosił członek kongresu powstańców w Malolos o paszport dla familii składającej się z dwunastu osób przez linie amerykańskie, gdyż familia ta chciałaby się ocalić do Manili. Jest to fakt ważny, gdyż okazuje, że inteligentni powstańcy przyznawają, że są bezpiecznymi tylko pod opieką amerykańską.

Wojsko amerykańskie ucierpiało przeszłej nocy bardzo przez upał, lecz zresztą poprawia się stan zdrowia wojska.

Oprócz pojedyńczych wystrzałów pomiędzy placówkami panuje spokój na całej linii.

Pięćdziesięciu powstańców zabitych.

MANILA, 17 lutego. — Znaczna siła powstańców atakowała dzisiaj amerykańskie placówki w pobliżu rezerwoaru wody, gdzie się znajdują kompanie C. i G. pierwszego pułku z Nebraski. Powstańcy zostali przyjęci silnym ogniem przez Amerykanów, którzy otrzymawszy posiłki, uderzyli na stanowisko powstańców i wyparli ich z takowego i zmusili do ucieczki. Potyczka była gorącą, póki trwała. Po jej ukończeniu znaleziono w zaroślach pięćdziesięciu zabitych powstańców włącznie jednego oficera. Kilka powstańców wzięto do niewoli, reszta cofnęła się w kierunku miejscowości Caloocan.

Amerykanie nie utracili nikogo w zabitych, lecz kap. Hollingworth, porucznik Weedon i sześciu szeregowców zostało ranionych.

Wojsko nasze cierpi wskutek upałów.

MANILA, 19 lutego.—Kalifornijscy woluntaryusze, opuścili dzisiaj kościół w Guadalupe, podpalili takowy i cofnęli się do San Pedro Macati. Powstańcy znajdują się w Guadalupe, Pasig i Patero, pomimo usiłowań kanonierek, aby ich wypędzić z zarośli znajdujących się nad rzeką.

Upał jest niezmiernym, a wojsko nasze cierpi niezmiernie, ponieważ nie ma najmniejszego cieniu od San Pedro Macati aż do Culiculi.

Powstańcami pod San Pedro Macati dowodzi gen. Montenegro. Powstańcy używają prochu bezdymnego.

Powstańcy podpalają kwaterę woluntaryuszów z Washingtonu.

MANILA, 21 lutego. — Powstańcy ze wsi Paco usiłowali wczoraj podpalić kwaterę pierwszego pułku woluntaryuszów z Washingtonu, podpaliwszy chaty w pobliżu się znajdujące. Szczęściem wiatr się przewrócił i ogień poszedł w przeciwnym kierunku, wskutek czego się spaliło 20 domów położonych w pobliżu kościoła. Podpalacze ubiegli.

Powstańcy opuszczają w małych oddziałach San Pedro Macati i koncentrują się w Singalon.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 15 lutego.—W Senacie debatowano wczoraj tylko nad rezolucyą McEnnery'go, która ostatecznie została przyjętą 26 głosami przeciw 22. Rezolucya brzmi: Że ratyfikacya traktatu pokojowego z Hiszpanią nie oznacza, iż mieszkańcy wysp filipińskich mają się stać obywatelami Stanów Zjednoczonych, ani też nie oznacza, że wyspy te mają zostać na zawsze częścią terytoryum Stanów Zjednoczonych, lecz że jest zamiarem Stanów Zjednoczonych zaprowadzić na tych wyspach rząd odpowiadający potrzebom i stosunkom mieszkańców, przygotować ich do lokalnego samorządu i w należytym czasie przedsięwziąść takie rozporządzenia, jakieby były najprzydatniejszymi dla interesów obywateli Stanów Zjednoczonych i mieszkańców owych wysp.

W Izbie niższej debatowano nad "Omnibus" bill'em, do którego przyjaciele kanału Nicaragua chcieli przyłączyć bill dotyczący tego kanału, gdyż nie ma widoków aby sprawa kanału została załatwioną na teraźniejszej sesyi kongresu. W ogóle załatwiono 20 stronnic "Omnibus" bill'u.

WASHINGTON, D. C., 15 lutego. — Izba niższa rozstrzygnęła dzisiaj los wniosku, odnoszącego się do kanału Nicaragua, podczas teraźniejszej sesyi kongresu, nie chcąc odrzucić rozporządzenie przewodniczącego komitetu ogólnego, że dodatek Hepburna, aby wcielić wniosek co do kanału do "Omnibus" bill'u. Przyjaciele Nicaragua bill'u mieli jeszcze wczoraj i dzisiaj nadzieję, że projekt ich przejdzie, lecz doznali porażki 127 głosami przeciw 109.

W Senacie przyjęto wniosek, aby prezydent odznaczył pannę Helenę Miller Gould złotym medalem za patryotyczne jej postępowanie podczas ostatniej wojny.

WASHINGTON, D. C., 16 lutego.—Na dzisiejszej sesyi Izby niższej wydarzyły się dwa sensacyjne i nieprzewidziane wypadki. Przy obradowaniu nad "Omnibus" czyli "sundry civil" bill'em wykreślono z niego za wnioskiem Wheeler'a, demokrata z Kentucky $20,000,000 które Hiszpania ma otrzymać za Filipiny. Debatowano nad tem przez cztery godziny. Po ukończeniu debat nad tą sprawą wniósł Hepburn, aby bill do kanału Nicaragua został wcielony do "Omnibus" bill'u

Sąd śledczy w sprawie gen. Miles'a.

WASHINGTON, D. C., 17 lutego.—Sąd śledczy, który ma zbadać oskarżenie wzniesione przez gen. majora Miles'a przeciw wołowinie dostarczanej wojsku naszemu podczas wojny z Hiszpanią, zgromadził się dzisiaj w "Lemon Building," w którym dawniej odbywała obrady komisya badająca cały przebieg wojny. Wszyscy członkowie byli obecnymi i mieli tajną sesyę, aby się zastanowić nad planem śledztwa.

(Kongres.)

WASHINGTON, D. C., 17 lutego. — W Senacie zajmowano się wnioskiem Izby niższej co do personału floty, który został ostatecznie przyjęty. Następnie załatwiono sprawę prywatnych pensyj. Głównie zajmowano się pensyą dla byłego senatora z Illinois, Jana M. Palmer. Senat uznał dla niego pensyą w wysokości $100 miesięcznie, lecz Izba niższa zniżyła ją na $50. Bill został przyjęty z poprawką Izby niższej, i potrzeba tylko jeszcze podpisu prezydenta, aby się stał prawem.

W Izbie niższej przyjęto bill, który upoważnia prezydenta do zamianowania jeszcze pięciu katedów "at large" dla akademii floty. Przyjęto także "civil sundry" czyli "Omnibus" bill, z odrzuceniem dodatku co do kanału Nicaragua.

Na sesyi wieczornej Izby niższej przyjęto 57 pensyjnych bill'ów prywatnych.

i cały bill został oddany znów w ręce odnośnego komitetu. Przewodniczący orzekł, że wniosek nie jest na miejscu, lecz Hepburn zażądał, aby głosowano nad jego wnioskiem, podczas gdy Payne stawił wniosek, aby wniosek Hepburn'a został położony na stół. Wniosek Payne'go przeszedł 97 głosami przeciw 67.

W Senacie przyjęto wniosek co do budżetu dla akademii wojskowej. Przyjęto także rezolucyę Izby niższej, aby minister floty został upoważniony, wypłacić pewnym robotnikom i rzemieślnikom w związkowych warsztatach wojennych i po stacyach floty 50 procent więcej za pracę wykonaną po zwyczajnym oś-

miogodzinnym czasie. Następnie debatowano nad reorganizacyą wojska i nad budżetem dla poczty.

WASHINGTON, 18 lutego.—Senat przepędził dzisiaj większą część czasu nad budżetem dla poczty, lecz nie zakończył sprawy. Izba niższa zaś zajmowała się wnioskiem co do budżetu dla floty.

WASHINGTON, D. C., 20 lutego. — Wniosek szczególny przeznaczający 20,000,000 dla Hiszpanii za Filipiny, został dzisiaj przyjęty w Izbie niższej większością głosów; przeciwko wnioskowi głosowało 34 członków, tj. 31 demokratów, 2 populistów i jeden srebrny republikanin.

W Izbie przyjęto także bill senatu, na którego mocy zostaną gubernatorom pojedyńczych Stanów zwrócone pieniądze wydane na rekrutowanie woluntaryuszów.

W Senacie debatowano sześć godzin nad budżetem pocztowym. Przyjęto zaś bill upoważniający prezydenta do zamianowania kadetów dla akademii floty. Uchwała potrzebuje jeszcze podpisu prezydenta, aby się stać prawem.

Nowy minister spraw kraju.

WASHINGTON, D. C., 20 lutego. — Ethan Allen Hitchcock z Missouri, były amerykański poseł w Petersburgu złożył dzisiaj przysięgę jako minister spraw kraju.

AMERYKA.

Wyszła za mąż po czternasty raz.

Polly Owens, żona Williama Owens w White River township'ie, Indiana, probuje obecnie czternasty raz uciechy stanu małżeńskiego. Liczy lat 50 i wygląda, jakoby mogła przeżyć czternastego i najmniej jeszcze z tuzin innych mężów.

Jest matką sześcioro dzieci. Wyszła za mąż po pierwszy raz, gdy liczyła lat 15 i została wdową w dwa lata później. Od tego czasu miała przeciętnie co dwa lata innego męża. Rozwodziła się ośm czy dziewięć razy a od innych mężów uwolniła ją śmierć.

Krew indyańska płynie w jej żyłach, gdyż matka jej była pół-Indyanką. Przez swe małżeństwa jest spowinowaconą z połową ludności powiatu, w którym mieszka.

W jej ślady chce się udać, jak się zdaje, młody Benson Eggers z Hendrick pow., Ind. Ukończył dopiero lat 19 i przygotowuje się do czwartego swego wesela. Ożenił się po pierwszy raz, gdy liczył lat 14, a żona jego 12. Małżeństwo to zostało zawarte za zezwoleniem rodziców. Z żoną obchodził się jak z bawidełkiem. Gdy mu się sprzykrzyła, rzucał nią jakoby lalką, przestraszał ją przeciągając brzytwę po jej gardle, rzucając ją na podłogę i przybliżając do jej twarzy rozpaloną sztabę żelaza. To jej się sprzykrzyło i dla tego powróciła do domu. Małżeństwo zostało unieważnione.

Dwa następne małżeństwa zostały także unieważnione dla jego wybryków.

Żywcem pochowany.

ANDERSON, Ind., 15 lutego. W Pendleton odkryto, że James Rigley widocznie został pochowany żywcem. Powstał spór z kompaniami od zabezpieczenia życia i dla tego było trzeba odkopać zwłoki. Szkło w trumnie było potłuczone na kawałki i wszystko okazywało, że Rigley odzyskał przytomność po pochowaniu go i następnie się zadusił wskutek braku powietrza.

Strata milionowa.

NEW YORK, 15 lutego. W rękodzielni maszynowej no. 28 w warsztatach wojennych w Brooklynie wybuchł pożar. Budynek był trzypiętrowym, ceglanym, wzniesionym po r. 1860. Wszystkie drzewne części budynku były tak przesiąknięte olejem, iż o ratunku nie było mowy. Wyporządzano tu właśnie kotły parowe statków torpedowych: McKee, Rogers, Foote i Porter, jako i okrętów wojennych: Newark, Scorpion i Indiana. Wkrótce stanęły także w płomieniach warsztaty kotlarzy mosiężnych, cieśli i lejarzy. Tutaj znajdowały się także modele różnych okrętów wojennych, które wszystkie się stały pastwą płomieni. Budynki zostały uszkodzone na $350,000, maszyny na $400,000 a strata ogólna wynosi $1,000,000.

Brutalne morderstwo.

ROCHESTER, N. Y., 15 lutego. Jacob van Husen, znany farmer z Penfield, został w brutalny sposób zamordowany. Sąsiad znalazł wczoraj trupa na podłodze w mieszkaniu zamordowanego, znajdującem się na osobności. Van Husen nie miał nikogo przy sobie. Policya szuka pewnego włóczęgę, którego uważa za mordercę. Przyczyną zbrodni był rabunek, lecz morderca zdobył tylko zegarek i małą kwotę pieniędzy.

Wskutek niezmiernego zimna.

MOUNT VERNON, 15 lutego. Z wszystkich części powiatu Jefferson nadchodzą wiadomości, że przepiórki zdychają z głodu i marzną tysiącami, bo śnieg jest jedenaście cali głębokim i dotychczas panował niezmierny mróz. Istnieje obawa, że polowanie na przepiórki skończyło się przynajmniej na pięć lat. I jagnięta, cielęta i świnie, jako i drób, zmarzły w wielkiej ilości.

Przeszło sto lat stare.

LOUISVILLE, Ky., 16 lutego. Wczoraj umarły tutaj dwie niewiasty, które było można liczyć do najstarszych ludzi w świecie. Jedna Rozalia Washington, biała, która mieszkała na rogu Preston i Walnut ulic, liczyła lat 135. Druga była Harriett Hutcheson, negierka, zamieszkała pod no. 2915 przy W. Walnut ul., która niedawno temu obchodziła 109 rocznicę swych urodzin. Obie umarły ze starości.

Małe dziecko.

Państwo Clifford'owie Cook, zamieszkali pod no. 121 przy Oliver ul., w Newark, N. J., są rodzicami chłopca, który będąc miesiąc stary, nie waży jeszcze 1¾ funta. Nazywa się Harry Aaron Cook. Przy urodzeniu ważył mniej niż funt. Pomimo jego małości, powiada jego ojciec, może krzyczeć bardziej niż inne dzieci. Zresztą jest zdrowym, dobrze uformowanym i t. d.

W porównaniu z jego głową i całem ciałem oczy zdawają się być niezmiernie wielkiemi. Od głowy aż do wielkich palców u nóg jest około 14 cali długim, a nóżki jego są cal i pół długie. Ręce są mniej więcej takie wielkie jak 25 centówka a zwyczajny pierścień na średni palec dorosłego obejmowałby przegub u ręki. Największe paznokcie palcowe są wielkości główki od szpilki, a paznokcie u małych zaledwie mogą być dojrzane.

Wieczerza nie była gotową.

Czwartkowy "Pittsburgh Chronicle Telegraph" donosi: Pani J. Dajrońska zamieszkała na Second ave., w Homestead, została wczoraj uderzona krzesłem w głowę przez Jerzego Cedrya, który u niej stołował, poczem ubiegł. Sąsiadka znalazła ją leżącą bezprzytomnie na podłodze w kałuży krwi, głęboka rana rozciągając się po całem jej czole. Cedrya został uwięziony i oddany przed sąd sędziego W. G. Giles, który nie chciał przyjąć kaucyi, pod oskarżeniem zbrodniczego napadu i odesłał go do więzienia. Cedrya uderzył p. Dajrońską, ponieważ wieczerza nie była gotową.

Los listu.

List, który po 50 latach licząc od dnia jego wysyłki, nadszedł nareszcie do tego, do którego został wysłany, jest teraz przedmiotem rozmowy pomiędzy obywatelami miasta Rockford, Ill. List przybył kilka dni temu i został wręczony panu Jesse Balcom, 329 Wall ul. Przed pięćdziesięciu laty został list ten wysłany do Balcom'a, który wtenczas służył w wojsku meksykańskiem. Nie doszedł jednakże do adresata i tkwił się potem po całym świecie, zostając wysyłany od miasta do miasta, od portu do portu, aż doszedł do biòra "listów martwych" (Death Letter Office) w Washingtonie. Urzędnicy tego biòra poczęli przeszukiwać książki adresowe wszystkich miast, aż nareszcie w spisie obywateli miasta Rocford, Ill., znaleźli nazwisko "Jesse Balcom, 319 Wall str." List ten został wysłany 50 lat temu przez siostrę Balcoma. Co za uczucie musiał on wywołać w sercu człowieka, który obecnie liczy lat 80?

Umarła z radości.

Z radości umarła w przeszły czwartek w zakładzie dla ubogich w St. Louis pani Anna Hildung, gdy znów ujrzała swego syna Ernesta. Ernest był krawcem i utrzymywał swą matkę. Gdy wojna z Hiszpanią wybuchła, wstąpił do wojska, pozostawiając matce cokolwiek grosza, który, jak mniemał, wystarczy na jej utrzymanie aż do jego powrotu z "pikniku." Lecz wojna przedłużyła się, a pani Hildung otrzymawszy wiadomość, iż jej syn padł w bitwie i wyczerpawszy pieniądze jej pozostawione poszła do miejskiego domu dla ubogich. Oprócz syna nie miała nikogo na świecie, któryby ją obchodził. W czwartek powrócił jej syn; po wymustrowaniu jego pułku, przybył do St. Louis i dowiedział się, że matka jego znajduje się w wspomnianym zakładzie. Udał się do niej; matka zobaczywszy go, zakrzyknęła, rzuciła się ku niemu i padła w jego objęcia — nieżywa.

Znaczny pożar.

PORT WASHINGTON, Wis., 21 lutego. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 wybuchł pożar w suszarni "Wisconsin Chair Factory" i zniszczył całą fabrykę. Strata wynosi $500,000, nie wliczając straty w innych budynkach, która wynosi do $50,000.

Fabryka krzeseł zajmowała trzy bloki, a pracowało w niej 500 robotników. O godzinie 1 pożar ogarnął Wilson House, największy hotel w mieście. Płomienie przeniosły się następnie przez rzekę i zniszczyły lejarnię, w której się nie pracowało jako i cały szereg domów nad rzeką.

Port Washington jest małem ożywionem miasteczkiem, liczącem 2000 mieszkańców; jest to jedna z najstarszych kolonii i leży 25 mil od Milwaukee.

Wskutek pożaru 30 familii utraciło przytułek. Podczas pożaru zostało kilku ludzi uszkodzonych.

Prawodawstwo stanu Illinois.

SPRINGFIELD, Ill., 15 lutego.—W Senacie przyjęto wnioski następujące do prawa: Przeznaczenie $9000 na wystawienie posągu panny Franciszki E. Willard w narodowej galeryi obrazów i posągów w Washingtonie; zapłacenie $25,000 za pomnik Lovejoy'a w Alton; że w przypadku choroby lub nieobecności sędziego pokoju inny sędzia może zająć jego miejsce.

SPRINGFIELD, Ill., 16 lutego.—W Izbie niższej przyjęto dzisiaj bill przypuszczający adwokatów do praktyki prawa, których studya się poczęły przed 4 listopada, 1897, według reguł poprzednio istniejących. Uchwała potrzebuje tylko jeszcze podpisu gubernatora, aby się stała prawem.

W senacie przyjęto bill, który przeznacza trzy procent z podatków szkolnych na naukę a dwa procent na budynki szkolne.

SPRINGFIELD, 17 lutego.—W legislaturze nie załatwiono dzisiaj żadnych spraw, gdyż na sesyi Izby niższej było tylko 20 członków obecnych, a w sali Senatu ukazał się tylko jeden członek, senator Hussman.

☞G. S., Hoytville, Pa. Nie utraci kapitału, jeżeli o utracie doniesie natychmiast do skarbu "United States Treasury" w Washingtonie i poda odnośne numera.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

W pamięć eksplozyi na statku "Maine."

HAVANA, 15 lutego. — Pięknie świeciło dzisiaj słońce od kilku dni, gdy ozdobiono wielką flagą amerykańską szczątki amerykańskiego statku wojennego "Maine," wysadzonego w powietrze wieczorem 15 lutego, 1898. O 9 z rana popłynął kapitan Eaton z krzyżowca "Resolute" z 10 majtkami do rozbitego okrętu i wywiesił sztandar gwiaździsty na pół masztu. Batalion z 1 pułku artyleryi z Maine brał także udział w uroczystości.

Olbrzymia girlanda została przymocowana do części okrętu wystających z wody; oprócz tego umieszczono wieńce wawrzynowe, gdzie tylko się dało i przywiązywano je czerwonymi, białymi i niebieskimi wstążkami.

O godzinie 10 odprawiło się nabożeństwo żałobne za ofiary katastrofy w kościele Mercedes. Wszyscy wybitniejsi urzędnicy wojskowi i cywilni, tak amerykańscy jak i kubańscy brali udział w uroczystości. Po południu udekorowano groby ofiar na cmentarzu Colon w obecności amerykańskich oficerów floty i armii.

Groby zostały zakryte kwiatami. Ks. Sherman zaproszony przez panią Rathbone, prezydentkę klubu niewiast, aby odmówił modlitwy na cmentarzu, przybył, dowiedziawszy się, że biskup Havany dał na to pozwoleństwo, w szatach duchownych do klubu, zkąd procesya miała wyruszyć. Biskup Havany nie chciał atoli zezwolić, aby i duchowny protestancki brał udział w uroczystości, a komodor Cromwell oświadczył, że w takim razie i ksiądz Sherman nie jest potrzebnym i dla tego żaden duchowny nie brał udziału w uroczystości.

Występuje gwałtownie przeciw Amerykanom.

HAVANA, 16 lutego. — "El Comercio" ogłasza długi artykuł, w którym radzi, aby Kubańczycy i Hiszpanie się złączyli przeciw Amerykanom, którzy, jak powiada "korzystają z wszystkich sposobności na wyspie z wykluczeniem krajowców." Pomiędzy innemi orzeka: "Życie na Kubie staje się nieznośnem. Armia okupacyjna dostaje żołd z dochodów kubańskich. Żywność przywożą ze Stanów Zjednoczonych zamiast ją kupować na Kubie. Chcą, abyśmy umierali z nędzy. Wstrzymują nasz handel i chcą nas zmusić, abyśmy wszystko sprzedali. Jedyną naszą nadzieją jest łączność przeciw wspólnemu ciemiężcy."

Prośba o wsparcie dla rodziny.

Szanowny Panie!

Doświadczywszy nie w jednym wypadku o życzliwości Szanownego Pana dla mojej osoby, dla tego ośmielam się, pozostając w tak haniebnem położeniu, udać się prosząc o pomoc. Przedewszystkiem muszę Pana poinformować i słowem człowieka zaręczyć, że nie jestem winien, chociaż świadectwo było i jest przeciwko mnie, jednakowoż zbrodni tej nie popełniłem i popełnić nie miałem potrzeby. Mogłem udowodnić, lecz adwokaci moi zaręczyli, że techniczne punkta są za nadto wystarczającemi, abym od odpowiedzialności zupełnie uwolnionym zostać mógł. Usłuchałem, przekonałem się niestety po czasie, że to wszystko stało się tak jak sobie kompania życzyła.

Żyłem dla Boga i ludzi, dla tego nie wiem co teraz począć, [illegible] ubogie przedsiębiorstwa, zrobiły mnie żebrakiem. Teraz gdy pozostaję w takiem położeniu, rodzina moja cierpi nędzę.

Dałem każdemu potrzebującemu w swym czasie, gdy byłem w stanie, nikt z mego domu nie wyszedł bez pomocy, dla tego teraz się odważę, że jeśli by Szanowny Pan zechciał ogłosić w Gazecie Polskiej, znalazłyby się litościwe serca, co by w nieszczęściu biedną rodzinę ratowały.

Proszę Szanownego Pana o to, i spodziewam się, że dla miłości bliźniego to uczyni.

Spodziewając się, że nim osobiście się zobaczymy, Szanowny Pan już będzie przekonany o mojej niewinności, zostaję z szacunkiem

Dr. M. P. Kossakowski.

☞Panu B. Z. w Winnipeg, Canada: Wszystko nam równo. Można przysłać w papierowych dolarach lub w kanadzkich markach pocztowych.

Mowa małp.

Znany amerykański badacz natury, prof. R. L. Garner, który niedawno temu miał odczyty po całych Stanach Zjednoczonych, powróci w maju do środkowej Afryki, aby ukończyć studyum mowy małp, co jest celem jego życia. Prof. Garner powiada, że już o tyle miał powodzenie, że rozumie część mowy małp i nawet może z nimi rozmawiać. Powiada:

"Całe moje życie interesowałem się życiem duchowem zwierząt, lecz dopiero w r. 1883 począłem systematycznie studyować małpy. Już przy moich pierwszych spostrzeżeniach przekonałem się, że wszystkie zwierzęta posiadają pewne środki porozumienia i dla tego powziąłem myśl, że u najdoskonalszego rodzaju zwierząt, także mowa musi być najbardziej rozwiniętą. Przy mych badaniach napotykałem zrazu wielkie trudności. Nie mogłem zawsze rozróżnić głosów, ani rozpoznać, czy głosy wydawane w różnych czasach przez różne małpy są tymi samymi lub sobie podobnymi. Głosy ich mowy faktycznie nie mogą być wyrażone przez litery. Po pierwszy raz znalazłem pewny sposób porozumiewania w klatce małp w Cincinnati, i od tego czasu prowadziłem studyum z gorliwością i z największą uwagą, używając raz tej, drugi raz innej metody i nareszcie użyłem fonografu, za którego pomocą udało mi się też ustalić głosy. Następnie registrowałem takie głosy, które według mego zdania bywały wydawane najczęściej, udałem się z fonografem do Nowego Yorku i reprodukowałem głos przed małpą tego samego rodzaju. Uważałem, jak się zachowywała i spostrzegłem że zrozumiała głos i nań odpowiadała. Odpowiedź tę ustaliłem także i przez operacyą taką w jeden i drugi sposób rozmaite razy udało mi się zawiązać rodzaj rozmowy z małpami i w wielu przypadkach, mniemam, pojąłem znaczenie takich odgłosów. Podczas tego czasu studyowałem także ich czaszki i przyszedłem do przekonania, że istnieje pewien stosunek pomiędzy kształtem czaszki i zdolnością mowy tych zwierząt. Przez branie miary niektórych wypukłości i wklęsłości czaszki jestem w stanie opisać rozmiar i przymiot głosu, jako i wielkość zdolności artykulacyi zwierzęcia. Sprawę tę przedłożyłem pewnej liczbie specyalistów w tym zawodzie, którzy wyrazili ich zadziwienie nad prawdziwością moich badań.

Szkielety ludzi i małp są tak podobnymi do siebie, że się u obydwóch znajdują te same kości, z wyjątkiem jednej. I u obydwóch są prawa co do stosunków pomiędzy kształtem czaszki i organami mowy temi samemi. Stąd wnioskowałem, że, jak u większej części ludzi, i u małp najbardziej fizycznie rozwinięte posiadają najdoskonalsze organy mowy. Ponieważ pomiędzy uwięzionemi małpami nie znalazłem żadnej, któraby się przydała na moje studya, udałem się do środkowej Afryki, gdzie mógłem dwa wielkie gatunki małp, goryle i szympanse, studyować w dzikim ich stanie. Kazałem sobie zrobić klatkę z silnych sztab stalowych, która mi w zaroślach służyła jako mieszkanie i forteca przeciw napadowi dzikich zwierząt. Za mieszkanie moje wybrałem miejsce nad południowym brzegiem jeziora Fernandaz, około 100 mil na południe zwrotnika w zachodniej Afryce i prawie tak daleko od przylądka Lopez. Do klatki mojej zabrałem zapas prezerwowanej żywności, medycyn, ubiorów, broni, amunicyi, piec petrolejowy, hamak, krzesło polne, wiszący stół i różne inne przyrządy domowe, jakie są używane przy obozowaniu.

Było to w dniu 27 kwietnia, gdy zająłem odosobnione i dziwne moje mieszkanie, w którem pozostawałem wogóle przez 112 dni i nocy. Miałem przy sobie oswojonego szympansa, którego wabiłem "Moses", jakoż i gorylę "Othello". Ostatni zdechł, prawdopodobnie wskutek trucizny którą mu zadał młody chłopak, który mi od czasu do czasu usługiwał. Moses był dość rozumnem i przychylnem stworzeniem, a samotność lasu zdawała się wywierać na niego tak głęboki wpływ, jak i na mnie. Nie trzymałem go na uwięzi, lecz pozwalałem mu się skrabać po drzewach, o ile tylko chciał; czasami niknął w głębinach lasu, lecz powracał zawsze.

Przez studyowanie jego ruchów i całego jego postępowania, poznałem dość dokładnie sposób życia i wyżywienia tego rodzaju małp w dziczyznie. Moses pożerał kwiecie i owoce różnych roślin i wogóle to, czem ja się żywiłem, lecz w większych ilościach. Czasem pozwalałem mu przychodzić do mnie do klatki i jadać wraz ze mną, przy których to sposobnościach zachowywał się jak dziecko. Gdy był głodnym, postępowanie jego było bez nagany, lecz gdy zaspokoił swój apetyt, był gotowym do różnych figli i psot. Oprócz tego zwyczajów studyowałem naturalnie także jego mowę, którą usiłowałem naśladować, przyczem postrzegłem dokładnie, że mnie rozumiał, i ja nauczyłem się zrozumieć kilka tych rzeczy, o których się wogóle mową wyrażał. Jego wyrażenia odnosiły się wyłącznie do jego potrzeb naturalnych, i było najmniej 10 wyrazów, których znaczenie doskonale rozumiałem. Czasem odwiedzały mnie goryle, które się przybliżały do mojej klatki aż na kilka stóp. Nie są bojaźliwymi, lecz nigdy nie okazywały chęci zaczepiania lub przestraszenia mnie. Lecz oswoić się nie dały i dla tego nie mogłem nic z nimi rozpocząć i zwróciłem znów całą moją uwagę na szympansa. Nie było ani jednej godziny, wyjąwszy czasu południowego, w którejby jedno lub drugie zwierzę nie kręciło się w pobliżu mojej klatki, a nocą zostałem czasem odwiedzony przez lampartów, pantery i inne zwierzęta drapieżne, które przybliżały się aż na 6 lub 8 stóp do mej klatki. Było za ciemno jednakże, aby je módz zastrzelić. Dziwnym sposobem ani razu nie usiłowały mnie zaczepić w mojej klatce.

Co do stosunków naturalnych, to panują w owej okolicy podczas ośmiu miesięcy w roku częste burze wichrowate, którym towarzyszą pioruny i deszcze; w pozostałych miesiącach jest klimat bardzo pięknym. Jest tam pod dostatkiem zwierzyny każdego rodzaju—stada słoni ów, zwrotnikowych bawołów, antelop i dzików i bardzo wiele drobnej zwierzyny.

Z mojej pierwszej podróży, którą rozpocząłem w r. 1892, powróciłem w 1894. Drugą przedsięwziąłem w lipcu 1895 i powróciłem w czerwcu 1896. Jeżeli znów odwiedzę Afrykę, to poświęcę się zupełnie badaniom szympansów i krajowych ludzi karłowatych. Okręg, w którym żyje szympans, rozciąga się od 4 stopnia północnej do 5 stopnia południowej szerokości i od wybrzeża zachodniego na wschód przez przeszło dwie trzecie kontynentu. Goryla znajduje się na małym pasie pomiędzy równikiem a 4 stopniem południowej szerokości i to około 150 mil od wybrzeża zachodniego w głąb kraju. William S. Cherry znalazł i stotnie w środkowym Congo czaszki gorylowe, lecz to nic nie znaczy, gdyż krajowcy często wleką ze sobą te czaszki do odległych krain. Oprócz Moses'a i Othella posiadałem jeszcze dwa inne szympanse, Aaron'a i Elżbietę, które zdechły w Anglii i gorylę, którą nazwałem Desdemoną. Ta była prawie zawsze chorą i zdechła w drodze w pobliżu wysp kanaryjskich. Była wielką jak sześcioletnie dziecko i blisko cztery lata starą."

Profesor Garner podejmuje trzecią swoją podróż do Afryki w interesie anthropologicznego wydziału uniwersytetu chicagoskiego, któremu po powrocie wręczy rysunki o wynikach jego badań. W francuzkiem Congo będzie śledził za zwierzęciem, które jeszcze nie jest zapisanem w zoologii (nauce o zwierzętach) i od krajowców jest nazwane "natyil". Ma to być coś pomiędzy szympansem a gorylą. Opowiadają dziwaczne historye o duchowem rozwoju tego zwierzęcia, które, jeżeli pogłoski się sprawdzą, powinno stanąć na czele familii małp. Profesor Garner każe sobie robić szczególne przyrządy dla naśladowania głosu małp i umieści się znów w jego klatce stalowej. Zna podobno 90 wyrazów z mowy małpiej, lecz tylko dziesięć z mowy jednego i tego samego rodzaju małp.

Platyna w Klondike.

Z Dawson City nadchodzi od tamtejszego naszego konsula McCook ważna nowina, że w czarnym piasku, który się znajduje w łożyskach strumieni górzystych w okręgu Yukon, znajduje się nietylko złoto, ale i platyna i to w znacznej ilości. Dokładna próba uczyniona z czarnym z rzeki Hostalingua wyjętym piaskiem, okazała, że tona tego piasku zawiera za $102 złota (a więc 6 uncyi), 96 uncyi platyny, cokolwiek "iridium" i odrobinę cyny. Licząc platynę tylko po $8 za uncyę, otrzymanoby z tony tego piasku za $870 tego metalu.

Dotychczas nie zważano na ten czarny piasek, przeciwnie uważano go za przeszkodę w wydobywaniu złota, bo wskutek swej wielkiej specyficznej wagi (21.46) platyna pozostawała z cokolwiek lekciejszem złotem (specyficzna waga 19.30) w panewkach i nie łatwo się dała od niego odłączyć.

Ponieważ platyna należy do rzadkich metalów—roczna produkcya wynosiła w ostatnich latach pomiędzy 5,000 i 12,000 funtów, z których większa część pochodziła z Uralu (w Stanach Zjednoczonych nie wydobyto jeszcze nigdy więcej, niż 50 funtów rocznie)—odkrycie to jest bardzo ważnem, jeżeli czarny piasek istotnie się znajduje w tak wielkiej ilości w potokach wpadających do rzeki Yukon, o jakiej konsul McCook donosi.

Zły Luty.

Podczas, gdy na naszym kontynencie panowało surowe zimno i rozpostrzeniało nędzę i śmierć i srożyły się straszliwe pożary, został ocean atlantycki nawiedzony przez burze jedne po drugich, a okręty, które się szczęśliwie przedostały, zostały w pobliżu wybrzeża pochwycone przez szpony okrutnego mrozu i przybyły tylko jako płynące góry lodowate do bezpiecznego portu.

Nie wszystkie atoli przedarły się przez burze i prawdopodobnie spis wypadków nieszczęśliwych na oceanie w tym miesiącu będzie ogromnym.

Luty jest w ogóle złym miesiącem! Dnia 2 lutego, 1888 rozbił się bremeński okręt "Dakota" i w tym samym dniu nasz historyczny "Kearsarge" na skale Roncadero w pobliżu wybrzeża rzeczypospolitej Nicaragua; w tymże dniu Buffalo zostało nawiedzone trzy-milionowym ogniem. Dnia 5 lutego, 1887 wydarzyło się wielkie nieszczęście na Central Vermont kolei, podczas którego przeszło 30 osób postradało życie a w tym samym dniu rozbił się w pobliżu Olympia, w stanie Washington nasz okręt szkólny "Abercon" a z nim poszło przeszło 20 młodych ludzi na dno morza. Przez zderzenie zatopił się 7 lutego 1889 angielski parowiec "Glencore" z 52 osobami. Dnia 10 lutego 1888 zsunęły się ogromne lawiny na Arlberg kolej w Tyrolu i narobiły ogromne szkody. 12 lutego 1888 spalił się w Nowym Yorku teatr Ranzenberga, przyczem 7 ludzi utraciło życie, a przez cały luty 1894 panowały w wielu częściach Stanów Zjednoczonych i w Anglii okropne śnieżyce. W r. 1887 spaliło się dnia 16 lutego w Dagsburgu, w okręgu Saarburg 90 gospodarstw a w tym samym dniu nastąpiła straszliwa eksplozya w kopalni św. Krzyża w pobliżu Kaiserslautern, gdzie 40 ludzi poniosło śmierć, i tego samego dnia eksplozya na niemieckim pancerniku "Brandenburg" zabiła także 40 ludzi. Dnia 17 lutego 1889 zostało miasto Montreal w Kanadzie nawiedzone pożarem, który narobił szkody na trzy miliony dolarów; dnia 18 lutego 1887 wydarzyła się w Cutch kopalni węgla w dolinie Rhondda w Walii (Wielkiej Brytanii) eksplozya, która zasypała 53 ludzi i w tym samym dniu zawalił się Park Central hotel w Hartford, Conn., przyczem 80 ludzi zostało zabitych. Dnia 19 lutego 1888 burza pustoszy miasto Mount Vernon, Ill., zabijając 40 osób, a w chińskiej prowincyi Yuman 2000 ludzi utraca życie wskutek trzęsienia ziemi. Dnia 27 lutego 1888 zostaje przez zsunięcie się lawiny w Vailtoni, w Włoszech, 23 osób zabitych i straszliwa burza szaleje po całej południowej Europie. Dnia 28 lutego 1888 spalił się Union Square teatr w Nowym Yorku.

Są to lutowe wypadki z kilku tylko lat. I luty roku bieżącego odznaczył się już dosyć pod względem nieszczęść, a gdyby jeszcze więcej ich miało się wydarzyć aż do jego końca, to łatwo mógłby prześcignąć swych poprzedników.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 south Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Pi tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, ittok
—DUNKIRK, Piotr Szubarga KMichał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Winona, Minn. i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Premia No. 1.

Coś dobrego dla nowych i starych abonentów "Gazety Polskiej"

Zawarliśmy znów umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanemi widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi

Słynną Mękę Pańską

podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawaryi.

STEREOSKOP ten, którego rycinę niżej podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy abonentom "Gazety Polskiej" jak następuje:



"Gazeta Polska" na cały rok i Stereoskop wraz z 24 widokami $3.00

3 dolary.

(Sam Stereoskop z 24 widokami bez Gazety $2 dolary.)

Stereoskop ten wysełamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Widoki te przedstawiają cały przebieg ŻYWOTU PANA JEZUSA od urodzenia aż do Wniebowstąpienia Zbawiciela we 24 obrazkach, każdy osobny. Widoki te mają te znakomitą stronę dodatnią, że patrząc na nie przez stereoskop osoby przedstawiają się jakoby figury żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i w naturalnej pozycyi a nie jako fotografie, jak się rzecz ma z innemi widokami. Stereoskop ten jest ozdobą tak pokoju domu człowieka bogatego jak i ubogiego.

Instrukcya i pojęcie nabyte z patrzenia na te widoki przez ten Stereoskop są tak pouczającemi jakby czytało się z otwartej księgi. W innych miastach widoki mniejszej wartości sprzedawane są po 10 do 20 centów sztuka a Stereoskop od $1.50 do $5.00. — Czytelnicy nasi mogą nabyć ten **Stereoskop i 24 widoków** jako premią do Gazety za dopłatą JEDNEGO DOLARA, to jest Gazeta na rok i Stereoskop z 24 widokami uczyniają 3 DOLRY (Sam Stereoskop z 24 widokami kosztuje $2.00.)

Przesyłkę sami opłacamy.

Adresować: W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.

Dla miejscowych w Chicago Stereoskopy te z 24 widokami są do zobaczenia w Księgarni.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— A oto tak—mówił Kuba, wdziawwszy na swoją głowę czapkę, a później ją położywszy powoli na stole: —zdjął, popatrzył król na swą złocistą, z tysiącem brylantów i klejnotów koronę i postawił ją na stole, przykrytym aksamitną powłoką purpurową. Owe tysiące panów, biskupów, senatorów, hetmanów powstało z miejsc swoich i patrzą, i nie wiedzą, co będzie z tego. A Najjaśniejszy Pan przy koronie złożył berło i jabłko złote, co ma wyobrażać ziemię całą i mówi: Składam wam, panowie, tę koronę, bo mi ona już za ciężka: niechaj młodsi noszą.

Panowie i biskupi, i senatorzy, i hetmani, i cała Prześwietna Rzeczpospolita padli na kolana i wyciągają ręce, i wołają:

— Nie opuszczaj nas, sieroty, Najjaśniejszy królu, cóż my bez Ciebie poczniemy!

— Nie mogę—powiada król — i tyle. Jakom raz rzekł, tak i być musi. Broniłem was przez dwadzieścia lat od Kozaków, od Moskwy, od Szweda, od Turka, od Węgrzynów, a w końcu jeszcze pan Lubomirski powstał ze swoimi przeciwko mnie. Napiłem się goryczy do syta, więc już pora wypocząć. Żegnajcie więc mi tedy, panowie, niech was Wszechmocny ma w swojej opiece i Matka Najświętsza, której pod obronę oddaliśmy ten kraj w Częstochowie i we Lwowie.

Panowie w płacz, krzyczą, wyciągają ręce do króla: Nie opuszczaj nas, sieroty, bo zmarniejemy. Król też zapłakał, ale nie mogę, powiada, i nie mogę, bo mi sił już brakuje. Kto mnie uraził, przebaczam wszystkim urazę, ale żądam, aby mnie wybaczono, jeślim kogo mimowoli skrzywdził. Żegnajcie tedy, a pomnijcie, nie krzywdźcie też i nie uciskajcie chłopków wiejskich, bom ja ci przecież ślubował dla nich sprawiedliwość i opiekę przed Matką Boską we Lwowie. A opatrzcie dobrze granice i trzymajcie się zgodnie przeciwko nieprzyjaciołom, bo was podzielą i zabiorą: Brandenburczyk weźmie Prusy i Wielkopolskę, Moskwa zabierze Litwę, Ruś i Warszawę, a Rakuszanom dostanie się Kraków.

— Więc gdzież król Jegomość się podział?—zagadnął wśród ciszy Sobieraj.

— Pojechał sobie do Francyi.

— A któż teraz rządzi w Warszawie?

— Jest bezkrólewie, a rządy tymczasem sprawuje ksiądz prymas, arcybiskup gnieźnieński i poznański, który też wezwał posły i senatory do siebie, aby na wspólnej naradzie wyznaczyć wybranie, czyli jak zowią elekcyą nowego króla.

— Bóg wie, jakie teraz czasy nastaną dla Rzeczypospolitej—mówił Sobieraj, —oby nie takie, jak przy śmierci nieboszczyka przeszłego króla; bo to jak sąsiedzi poczują, że nie ma Pana w domu, to i zuchwalsi bywają do nadrywania majętności i granic majątku.

Tak tedy rozprawiano w izbie czeladnej późno wieczorem przy świetle kagańców konopnych, umoczonych w oleju. Parę razy przerywano rozmowę, bo Kuba musiał biedz do dworu i odpowiadać na różne pytania pani i panny Elżusi, które też rady były, mimo listów, to i owo posłyszeć z ust żywych.

A w tem i tentent kopyt końskich rozległ się na podwórku. To dziesiętnik Ibrahim wrócił ze swymi Lipkami, czyli jak ich na Podolu nazywali — Czeremisami, z objazdu.

Hanka wnet wybiegła z izby i już zdaleka zaczęła wołać na Ibrahima:

— A cóżeś mi za gościniec przywiózł, Tatarczyku?

A on ją witał układnie jakby basza jaki: dotknął ręką jej serca, a potem przyłożył tę rękę do swego serca, do ust i do czoła, jakby chciał przez to powiedzieć, że on jej serce chowa, jakby we własnej piersi i we własnej głowie, i całuje je jako skarb swój jedyny. Poczem wyjął z zanadrza chusteczkę jedwabną, rozwinął ją i wydobywszy ztamtąd dwa sznury korali ze szczerozłotą spinką, zawiesił je na szyi Hanki.

Dziewczyna klasnęła w ręce z radości i chciała się rzucić Ibrahimowi w objęcia, aby go obcałować. Ale się pohamowała; podniesione jej ręce opadły, zasromała się, zaniemiała i sama nie wiedziała, co z sobą począć. A on ją z lubością obejmował wzrokiem, szukając jej oczu w ciemności; ujął wreszcie za rękę, przyłożył do swego serca i powtarzał raz po raz:

— Bóg jest jeden, Bóg jest jeden, a i tyś, Hanko, dla mnie jedyna.

Wnet się też rozbiegła wieść o podarku Ibrahimowym. Dziesiętnik musiał wejść do izby i opowiadać, jako ścigając ze swymi Czeremisami za Łuczyńcem jakąś kupę zbrojną łotrzyków, rozgromił ją, położył kilku trupem, a trzech żywcem schwytał i zaprowadził do Mohylowa, gdzie znaleziono przy nich pieniądze i kosztowności, snać gdzieś daleko porabowane. Pan komendant mohylowski pochwalił Ibrahima i w nagrodę dał mu pięć czerwonych złotych, oraz owe sznury korali, zabrane u rabusiów.

I tak długo znów wraz rozprawiano, aż i księżyc zeszedł na niebo i roztoczył blaski swoje srebrne nad cichą i uśpioną ziemią.

Ludzie pokładli się do spoczynku. Od Niemii tylko płynął dźwięk teorbanu kozackiego i pieśń smutna Pawluka:

Oj diwczyno, oj jedyno
Czom ty mene tak ne lubysz,
Jak ja tebe lublu?

III.
Chorągwie ciągną na zwiady.

Drogą od Kamieńca do Bracławia ciągnął zbrojny oddział jazdy z pod trzech chorągwi. Najpierw jechała lekka sotnia Semenów, tych Kozaków, którzy pozostali wiernymi Rzeczypospolitej pod atamanem Hanenką; prowadził ich pan Motowidło, rusin, wysoki, chudy, osiwiały w bojach żołnierz. Dalej szło sto pięćdziesiąt koni chorągwi wołoskiej pana Silnickiego, złożonej z mazurów, przysiadłych ale krzepkich i zawadyackich; wreszcie na samym końcu ciągnęła dragonia pana Snitki w sto koni, pokryta rzęsiście i wyćwiczona jak rzadko który żołnierz pod owe czasy. Oficer już nie młody, bo już lat dwadzieścia strawił na bojach kresowych, ale rześki, dobroduszny i wesół w każdej okazyi. Przy nim, jako oficerze najstarszym, pozostawała komenda całego oddziału. Prowadził go na rozkaz hetmański na wschód, mając polecenie dotrzeć w okolice Bracławia i Winnicy, ztamtąd obejść kołem i spuścić się w okolicach Jampolu ku Dniestrowi, przetrząsając wszędzie kraj i nasłuchując ucha tak od wschodu od kozaków Doroszenki, jak od południa, od strony tatarskiej, łowiąc i rozpraszając po drodze zbrojne kupy hultajów, gdzieby takowe miały się pokazać. Bezkrólewie to było, a hetman pragnął, aby czasu tego granica dostatecznie była zaopatrzona od wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, którzy by się kusili naruszyć spokój publiczny, pod nieobecność króla i pana.

Słońce zniżyło się ku zachodowi. Wieczór był cichy, tu i owdzie na suchym gruncie z pod kopyt końskich wzbijały się tumany kurzu. Konie parskały w tym i owym szeregu, a pocztowi odpowiadali im: "Zdrów, zdrów!"

W tylnych szeregach podśpiewywali żołnierzyki:

Jedziesz na wojnę, nieborze,
Jedziesz na wojnę!
Noce ci będą na dworze,
A dzionki znojne..."

Na samym przedzie jechał pan Snitko i wodził wzrokiem po okolicy, lub żartował sobie z młodego oficera, pana Darowskiego, który służył w jego chorągwi i jechał teraz obok swego komendanta.

— Cóżeś tak mi Waćpan przybladł, jakby po lekarstwie? — pytał spozierając z ubocza na Darowskiego.

— Nic to, panie komendancie, to tak może od zachodzącego blado słońca.

— Tere fere! Mnie się zdaje, że prędzej od tego słońca, które masz tu w Krzyczanówce, a które się zowie Elżunią. No, no, nie frasuj się Waćpan. Teraz nie mogłem ci zezwolić, abyś skoczył do niej; bo musisz wpierw zapracować na ową łaskę, ale gdy wracać będziemy z pod Bracławia, to skoczysz tam na dni parę.

— Dziękuję i za tę łaskę panu komendantowi.

— A jakże tam owo słońce Waszcine świeci, czy mglisto, czy gorąco?—wypytywał o Elżunię pan Snitko: — gładka jest, gorącego afektu, co, ha?

— Taka, że i wysłowić trudno, zda się z samych promieni księżycowych utkana.

— Psu na budę takie promienie: wolałbyś Waści wziąć dziewkę jak rzepę, abym ci mógł być kumem do dziarskich chłopaków, których nam przy tych obojach wojennych siła potrzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuje się nauczyciela (lub nauczycielki) polskiego do szkoły publicznej. Musi posiadać dobre świadectwa. Gwarantujemy 8 miesięcy z dobrą płacą. Szkoła znajduje się w pobliżu kościoła polskiego w Pułaskim.
Aplikant może się zgłosić do klerka pod adresem
Frank Galefski,
Ardoch, N. Dakota. (Febr. 26)

Ja niżej podpisany poszukuję moich kolegów Adama Gorczewskiego i Adama Baczławskiego, którzy pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, gminy Nawadki, wsi Szkwa.
Andrzej Gadomski,
Brockwood, Alabama, Box 76.

Przed trzema laty zginął tragiczną śmiercią w Ameryce niejaki Hugo Szmirc, recte Smirzyński. Ktoby podał bliższe szczegóły jego zgonu, bym mógł zdobyć metrykę jego śmierci, dam $5 nagrody. Był on redaktorem "Górnika" w Wilkesbarre, Pa.
Ks. Gawłowicz,
Warsaw, Walsh Co., N. Dakota.

Wynalazca dźwigni zmuszających do pracy dla człowieka wiatr, nawet z nad dachów zabudowań wsi i miast, albo naturalny przecisk rzeczek lub fal morskich niebudując grobli, chociaż stary, lecz krzepki i bez nałogów, tylko zbankrutowany na różne wynalazki, mający atestacye, prosi o jakiekolwiek zatrudnienie.
Adres Marcin Puszkar,
(8–10) 3 Morris str., New York City.

Poszukuję mojego krewnego Walentego Reich, który od 35 lat przebywa w Chicago, lecz którego dokładnego adresu nie posiadam.
Martin Kmieciński,
Hinsdale, Mass., b. 237.

Poszukuję mego męża Kaspra Świątek, który wyjechał od 9 miesięcy, od którego to czasu nie mam żadnych o nim wiadomości. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi łaskawie doniesie.
Anna Świątek,
122 Jackson str., Newark, N. J.

Poszukuję brata mego Jana Kwiatkowskiego. Pochodzi z gub. Płockiej, powiatu Lipno, miasta Lipno. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Pelagia Łozińska (z domu Kwiatkowska)
718 Erickson Ave., Pullman, Ill.

Poszukuję za towarzyszkę życia pannę lub wdowę, chociażby z jednem dzieckiem, liczącą około 30 lat wieku, lecz ktora się powinna znać dobrze na gospodarstwie. Zgłosić się pod adres
Mr. S. D.
Superior, Boulder Co.,
Colorado.

Poszukuję braci Jana i Franciszka Bujanowskich i ich familianta Wiśniewskiego, który to ostatni jest ośm lat w Ameryce. Pochodzili z pod zaboru pruskiego. Przebywali w Chicago. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi doniosą pod adresem
Józef Kurowski,
(7) 11 Abel str., New Brunswick, N. J.

Poszukuję Wilhelma Pidorza, który przebywał w Long Island City, N. Y., i wyjechał do Brooklyna. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj mi doniesie.
Antoni Kędzia,
120 Emerald str., Oil City, Pa.

Podziękowanie.

W Worcester, Mass., została 25 listopada, 1898 założone Towarzystwo Gwardyi Pułaskiego pod opieką św. Michała Archanioła, które Bogu dzięki idzie dość w górę. Dnia 4 lutego mieliśmy bal, na który się publiczność licznie zgromadziła. Hala była przepełniona. Za to składamy dzięki Towarzystwu św. Franciszka, którego członkowie raczyli przybyć na naszą zabawę, i wszystkim Polakom i Litwinom w Worcester, Mass., jakoteż i dziękujemy polskiej młodzieży z Webster, Mass., która licznie przybyła. Wszystkim przesełamy szczere "Bóg zapłać."

WINCENTY KRUKAR,
członek komitetu.

Wszystkie korespondencye dotyczące Towarzystwa trzeba adresować: Franciszek Kuroś, 73 Lafayette str., Worcester, Mass.

☞ Do abonentów w Bayonne City, N. J.: Poczta w Bayonne City zawiadomiła nas iż nadeszła tam paczka składająca się z czterech książek od nas, lecz bez adresu. Ten któremu się ta paczka należy niechaj się zgłosi na pocztę i odbierze.

☞ Kupującym lub biorącym w premii książki do nabożeństwa zwracam uwagę, że książki te wydaję prawie za to samo co mnie kosztują. Co się poprzednio liczyło po dolarze teraz się liczy za książkę tylko 40c. Naprzykład:

Anioł Stróż poprzednio	1.00	teraz tylko			40
Wyborek	"	60	"	"	25
Dziecię do Boga	"	25	"	"	10
Poprzednio wynosiło		$1.85	"	"	.75

W. DYNIEWICZ.

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać dzieje ludu i kraju, w którym znaleźliśmy i znajdujemy przytułek, i który jest drugą naszą ojczyzną. W tym celu od dawniejszych już lat opracowaliśmy Historyę Stanów Zjednoczonych treściwie w języku polskim i mamy ją obecnie dokończoną aż do początku bieżącego roku. Ponieważ zaś niejeden nie może ofiarować kilkudziesięciu centów na zakupno tego dzieła, zarządy większych miast sprowadzają do swych bibliotek, to dzieło, aby obywatele polskiego pochodzenia poznali historyę tutejszego kraju. Tak n. p. zarząd biblioteki publicznej w Buffalo, N. Y., zakupił 6 egzemplarzy Historyi Stanów Zjednoczonych w języku polskim, które są dla użytku tych, którzy chcą z tego korzystać.

CHICAGO.

W napadzie melancholii powiesił się w środę wieczorem piekarz Eug. Pernich, zamieszkały ze swą familią pn. 41 przy W. North ave. Trupa odkryto o godz. ½11 w suterenie.

— **Małżeństwo dość zadowalające** pod względem finansowym zawarł 24 lata liczący Alex. Engberg, który niedawno temu był jeszcze zatrudniony jako klerk w handlu kwiatów J. Mangel'a na rogu State i Washington ul. Do regularnych kostumerek należała pani Annie N. Carter, wdowa zamieszkała pn. 440 W. Adams ul., która liczy wprawdzie lat 60, lecz posiada majątek w wysokości $100,000. Pani Carter musiała być zawsze usługiwaną przez Engberga pochodzącego z familii szweckiej. Był zaręczony z panią Maymie Lovgren z pn. 1750 Oakdale av. i za kilka tygodni miało się odprawić wesele. Engberg wachał się między swoją narzeczoną i panią C rter, lecz $100,000 zwyciężyło. Ślub odbył się w Kenosha, Wis., a obecnie para znajduje się w drodze do Europy, gdzie chce pozostać co najmniej dwa lata.

— **Na sesyi Rady miejskiej**, która się odbyła w środę przyjęto 53 głosami przeciw 4 ordynans dla "Illinois Telephone & Telegram Co.", który mniej więcej jest tym samym, który cztery tygodnie temu został uchwalony przez Radę miejską, lecz został zawetowany przez burmistrza. Ordynans, który został przyjęty opiewa, że nowe towarzystwo ma mieć prawo zakładać w Chicago linie telegraficzne i telefonowe. W części miasta leżącej pomiędzy jeziorem, Fullerton ave., Western ave. i 39 ulicą, mają główne druty być umieszczone pod ziemią. Kompania ma stawić "bonds" w wysokości $100,000. W pierwszych 10 latach nie ma płacić podatków, w następnych 10 latach ma płacić do kasy miejskiej trzy procent, potem podczas 5 lat 5 a w ostatnich 5 latach jej trzydziesto-letniego istnienia jej konsensu 7 procent jej "brutto" dochodów. Po trzydziestu latach ma miasto mieć prawo odkupić zakłady od kompanii. Abonament ma wynosić rocznie za telefon w domach biznesowych nie więcej niż $85 rocznie, w domach prywatnych najwyżej $60 i za każdy telefon publiczny najwyżej $125 rocznie. — Przeciw ordynansowi głosowali tylko: Fitch, Beilfuss, Smulski i Badenoch.

— **"Jack the Clipper"** (ucinacz włosów), który od czterech lat był przestrachem wszystkich dziewczyn mających piękne warkocze, został nareszcie w środę schwycony i to na świeżym uczynku. Nazywa się J. N. Jorgenson, liczy lat 24, jest żonatym i mieszka pn. 488 przy W. North ave. Powiada, że ucinanie włosów jest u niego pociągiem naturalnym, któremu się nie może oprzeć.

Już od kilku tygodni powziął specyalny policyant Jan Evans podejrzenie, że Jorgenson jest tym, który ucina warkocze i dla tego śledził go, gdzie tylko mógł. Szedłszy w środę przez dłuższy czas za nim spostrzegł, że się przyczaja do młodej dziewczyny na rogu Wabash ave. i Madison ul. W chwili, gdy przysadzał nożyczki do jednego z jej warkoczy, schwycił go, przyczem mu był pomocnym tajny policyant Elliott. Jorgenson chciał stawić opór i zranił Elliott'a nożycami w prawą rękę. Musiał jednakże uledz przemocy i został odprowadzony do stacyi centralnej.

Dziewczyna która uszła z warkoczem, nazywa się Erna Frańska, liczy lat 13 i mieszka pn. 560 Ogden ave.

Na stacyi wyznał Jorgenson, że w tym dniu już dwom dziewczynom uciął warkocze i oświadczył, że nie może się wstrzymać, skoro, spostrzeże piękny warkocz. Liczba jego ofiar wynosi przeszło 300. Jorgenson zdaje się być inteligentnym człowiekiem; ożenił się w lipcu przeszłego roku. Matka Jorgenson'a stawiła za niego kaucyę w wysokości $5000.

— **W środę po południu** około godziny pół trzeciej odstawił grosernik Alfred Sandberg, z firmy Sandberg & Frees, towary na rogu Sloan i Noble ulic., gdy został napadnięty przez dwóch rabusiów. Stawił jednakże opór i zmusił ich do ucieczki. W pogoń za nimi udał się poli cyant Meyers, który znalazł jednego z nich ukrytego pod łóżkiem w swem mieszkaniu pn. 32 przy Sloan ul. Jest nim 22 lata liczący Ignacy Szweda, który już dawno jest znany policyi ze swych spraw. Towarzysz jego ubiegł.

— **Widać, że jeszcze więcej** ludzi zajmuje się ucinaniem warkoczy, a nietylko powyżej wspomniany Jorgenson. W czwartek wieczorem o godz. 7-mej, przechodziła 14 letnia Hulda Mana, z pn. 502 W. Huron ul., chcąc się udać do mieszkania jej siostry pn. 1800 Milwaukee av., obok narożnika Milwaukee av. i Leavitt ul., gdy się łotr jakiś przyczaił do niej i uciął warkocz jej pięknych ciemnobrunatnych włosów tuż przy głowie. Warkocz tymczasem był przymocowany do drugiego jedwabną wstążką, wskutek czego łotr nie mógł go sobie przywłaszczyć i ubiegł. Według opisu ma być mężczyzną wysokim, około 28 lat starym, ma ciemny wąs i był odziany brunatnem paltem.

— **Jerzy Kerski został** w czwartek wieczorem uwięziony w wagonie tramwajowym przez tajnych policyantów Connell i Kilerane w chwili, gdy rewidował kieszenie tych, którzy wraz z nim w wagonie się znajdowali, i umieszczony w stacyi przy W. Lake ul. Kerski ma być sławnym złodziejem dyamentów.

— **Augustus Wagner,** kaleka liczący około lat 50, którego nogi były odjęte aż do kolan, popełnił w czwartek samobójstwo, rzuciwszy się z mostu na Lake ul. do rzeki. Policyanci Mulcatry, Wilson i Kinsella, usiłowali go ucalić, lecz wydobyli z wody tylko trupa, którego umieszczono w trupiarni Rolston'a.

Z papierów, które się znajdowały w ubiorze Wagnera, okazało się, że brał udział w wojnie domowej i byłby powinien dostawać pensyę. W ostatnich latach sprzedawał ołówki, aby się módz utrzymać.

—**Szewc Jan Sundstrom,** zamieszkały pn. 1835 przy N. Clark ul., został w piątek wieczorem, gdy już się udał na spoczynek i spał, zastrzelony przez swego stołownika Andrzeja Nelson, kuzyna jego żony. Sundstrom liczył lat 34. Przyczyną zbrodni było to, że się Nelson zakochał w żonie Sundstroma. Nelson popełniwszy morderstwo pobiegł do blizkiej piwiarni i chciał tamże zastrzelić gospodarza Patryka McCarthy, lecz został wstrzymany przez obecnych gości. Potrzeba było trzech policyantów, aby wciąż się szamocącego zbrodniarza odstawić do stacyi policyjnej.

— **Ucinanie warkoczy** stało się, jak się zdaje, epidemicznem w Chicago. W piątek po południu stała się znów 13letnia Katarzyna Bignall, której rodzice pn. 2281 przy Fulton ul. mieszkają, ofiarą zamachu na jej włosy. Dziewczę opuściło co dopiero Fulton szkołę, narożnik 44 ave. i Lake ul., gdy się młody człowiek na nią rzucił i uciął nożycami piękny jej warkocz. Na krzyk dziewczęcia pobiegło za nim kilku przechodźców, lecz "ucinacz włosów" pobiegł w kierunku południowym po 44 avenue i znikł im wnet z oczu.

— **W piątek, trzy minuty** po południu został w podwórzu więzienia powiatowego powieszony Robert Howard, negier, który zamordował maszynistę Franciszka E. Metealf. W dwanaście minut po powieszeniu oświadczyli lekarze, że już nie żyje. Morderca był spokojnym aż do ostatniej chwili. Howard, który mało spał podczas ostatniej jego nocy, oświadczył swym stróżom, że jest winnym, lecz że kara na niego nałożona jest za surową. Na śmierć przygotował go pastor baptyski, A. L. Harris, tak że negier. — Zbrodnia, za którą Howart został powieszonym, została dokonaną 9 listopada zr. Howard i jego czarni towarzysze Albert Nixon alias "Smith" alia "Snakes", i Ed. Lane, alias "Mud", napadli Metcalfa w zaułku znajdującym się za stacyą straży ogniowej przy Taylor ul., i zamordowali go, aby go módz obrabować. Nixon i Lane ubiegli i nie zostali dotychczas schwytani. Howard twierdził aż do ostatniej chwili, że był wprawdzie świadkiem morderstwa, lecz się do niego nie przyczynił. Różne petycye, aby kara śmierci została zamienioną na dożywotnie więzienie nie odniosły żadnego skutku.

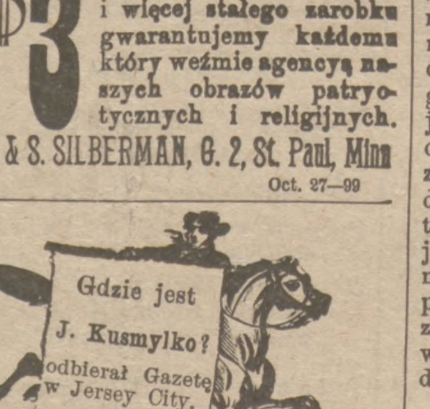
— **Pożar zniszczył w** piątek dom Jana S. Dankowskiego, położony na narożniku 48 i Ogden ave. Dom był warty $1800.

— **Stalownie w South** Chicago zostały zamknięte na dwa tygodnie dla potrzebnych reperacyi. Kilka set więcej ludzi, oprócz dotychczasowej siły, dostanie w nich zatrudnienie, ponieważ nadeszło wiele zamówień.

— **Franciszek Dukat,** zamieszkały pod no. 1824 przy Clark ul. został w niedzielę rano gdy przechodził obok domu położonego pn. 317 na tej samej ulicy napadnięty przez kilku rabusiów, pobity tak, iż utracił przytomność i obrabowany o znaczną sumę.

— **W poniedziałek nad** wieczorem, około godziny pół do szóstej został Feliks Siwecki, z pod no 803 przy Holt ave. na tramwaju linii po Division ul., obrabowany przez trzech złodziei kieszonkowych o gotówkę jego w wysokości $35. W dwie godziny potem tajna policya schwycila na gorącym uczynku w wagonie tramwajowych trzech łotrów, właśnie gdy chcieli obrabować niejakiego B. W. Siebold'a, z pod no. 1141 przy Wellington ave. Rabusie są dobrze znani policyi i nazywają się Jerzy Nubin, Frank McCoy, alias "Kid", alias James Gilbert i Henry Rosenthal alias "Sheeney Ike". Siwecki poznał w nich tych, którzy obok niego w wagonie linii na Division ul. się znajdowali.

— **W poniedziałek uwięziła** policya Kubę Hermatus, Stanisława Moszkowskiego i Szczepana Podlińskiego, oskarzonych o to, iż napadli Floryana Wojczek w pobliżu jego mieszkania pod no. 122 Cornelia ulicy, pobili go i zabrali mu zegarek i $5 gotówką.



LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

551 Antkowiak Jan	648 Michniewicz Mich.
555 Bakow Adolf	649 Miczyński J.
556 Bakajar Jan	650 Miętus John
558 Badtruszistis Fr.	652 Morozn Aleks.
559 Baniecki Miecz.	653 Mozejko Jozef
560 Bartik Frank	657 Nowak Maryanna
561 Bartly Stachow n	658 Nykid Piotr
564 Barys Maryanna	659 Ohradowiech Jure
566 Biderman Anton	660 Ojehowska M.
567 Biskup Washo	663 Pena Frank Peter
568 Borszewski Adam	666 Pitschkrsky Rosa
570 Broza Jan	667 Policky Ludwik
572 Brzeziński Leo v.	668 Potuzak Ant. Miss
574 Burzynski Józef	669 Pralzowski Adolf
575 Chajduk Franc.	670 Przybyła Jozef
579 Diedek Jozef	671 Pyznaski Jan
580 Drewko Jan	672 Rokieski Florian
583 Fabijan Maryanna	673 Roziot Wojciech
584 Floros K.	689 Shapira Aris
589 Gawbik J.	691 Siadkowski And.
596 Goroztka Józef	692 Siemiaszko Stan.
598 Grzigorzewski A.	693 Sikora Katarzyna
599 Gywna Jan	695 Skiba Wojciech
603 Hlebacha Laur.	698 Smoknina S.
608 Jakas Anton	699 Smola Jozef
609 Javoskicz Józef	700 Smulowicz L.
610 Juehriewiecz Fr.	703 Stasiński Michał
611 Jursg Juro	705 Stiernat John
612 Kadak Stev.	706 Segal S.
614 Kaminski S.	707 Strawiński Joz.
615 Klima John	709 Sutasky Michał
620 Kolbusz Stan.	710 Czesny Antoni
621 Kolbusz Stan.	711 Szulerwski Ignacy
621 Kostelny Samuel	713 Tomanek Wacław
623 Kowalski Emilie	714 Ankmirowic Dane
626 Kratochwel Jozef	717 Wajezy Jorus
627 Krzywonos Waw.	727 Wietcha Paulina
628 Kuba Józef	729 Wojceich Szymon
631 Kuechal Wiktorya	731 Wowra Konstantin
632 Kwaśniewski Winc.	732 Wróbel Jan
634 Labananski Mat.	734 Zanoman M.
637 Lazo wski Michał	735 Zicciak Ignacy
638 Laznovsky Jozef	736 Zioslialobbo Ignac
640 Liska Wacław	737 Ziniewicz Antoni
641 Lis Karolina	738 Zmarzlenski Jan
646 Matiaska Anton	740 Zydonowicz Ropol
646 Mayrowitch J.	741 Zyleński Bart.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

BOSTON, Mass., 16 lutego lutego.

Z końcem zeszłego miesiąca br., odbyło się posiedzenie roczne "Narodowego Stowarzyszenia Kościuszki" w hali "Foresters" pod no. 45 Eliot ulicy, na którem obrany został na rok bieżący zarząd tow. z następujących członków: Leopold Dziembowski prezez, Antoni Pochorski wice-prezez, Jakób Splitt kasyer, Ignacy Latanowicz sekr. protokułowy, Marcin Łuszcz sekr. finansowy, Antoni Krasiński, Nikodem Gutowski i L. Dziembowski, opiekunowie kasy. Na tem zebraniu, na wniosek p. A. Krasińskiego, przeszło uchwałą głosów, że posiedzenia mają się odbywać co miesiąc; wstawiać do gazet polskich, najwięcej popularnych, wszelkie, ogłoszenia i sprawozdania z czynności towarzystwa, jak również rozpowszechniać pisma takowe, stosując się do artykułu 1go naszej konstytucyi, w której na wstępie cechuje oświata. Częste zebrania nie tylko dla Tow., lecz także dla nowo wstępujących staną się korzyścią, którzy użalają się, że kwartałowy przeciąg czasu jest za długi, (a przez zapomnienie staje się za krótki) przez co nieraz kandydaci się zniechęcają lub ostatecznie zapominają o wyznaczonym terminie, a drogi niezwrócony czas ucieka. Jak rzetelnie i sumiennie prowadzimy się, poświadczą następujące fakta: W roku zeszłym, 1898, wypłacono wsparcie w chorobie i po śmiertne w sumie 360 dolarów. Na budowę polskiego kościoła w Bostonie, Tow. wyasygnowało $100 ze swej kasy, oprócz innych danych na dobroczynne cele dodatków, których nie wliczamy. Na bankach mamy jeszcze 380 dol.

Narodowe Stowarzyszenie Kościuszki założone zostało w roku 1886, lecz z powodu małej liczby członków, było przez lat 3 w zawieszeniu; wprowadzone znowu w ruch w roku 1889, od którego to czasu pomyślnie się rozwija i z czasem potężnem się być zapowiada.

Tow. liczyło już 57miu członków, (znajdą się może tacy coby chcieli zaprzeczyć temu, lecz tak książki wykazują i bez wachania mogę podać listę byłych i pozostałych członków, jeżeli wielu by sobie tego życzyło), obecnie mamy 33ch.

Deficyt w członkach, jak się okazuje, powstał li tylko najwięcej z tego, że, chorzy wybierając cały benefit po kilkadziesiąt dolarów, lub (częściowo z pewną korzyścią, uznali za słuszność nie należeć już więcej do Towarzystwa, obawiając się, że będą musieli z czasem oddać to, co przez szczęście wybrali. Jest to bardzo mylnem ze strony tych panów co tak postępują, ponieważ nadal ich to nie zabezpiecza od przyszłej choroby, — ani los taki, który przez wypadek choroby przyniósł im korzyści, za szczęście uważać nie można; krzywdzą tem tylko samych siebie, że się wyzuli z pod zaszczytnego kierownictwa, gdzie hasłem jest pomoc bratnia. Drugi powód małej liczby członków, przypisać należy cichemu ustrojowi ducha i spokojnemu prowadzeniu się; znajdziemy bowiem wielu a wielu takich, co nawet o naszej egzystencyi nigdy nie słyszeli. Dzisiaj widzimy potrzebę, i konieczność tego wymaga, aby wyjść z zacisza i światu się pokazać. Każdy porządny Polak, Czech lub Słowian, który nie jest mniej jak 18 lat a nie więcej jak 45 lat stary, może należeć do tego Stowarzyszenia. Kandydaci będą przyjmowani co miesiąc, bezwzgl dnie czy już poprzednio należeli do tego Stowarzyszenia lub nie; muszą jednakowoż mieć świadectwo od doktora czy się znajdują w dobrem zdrowiu. Tow. udziela wsparcia 5 dol. tygodniowo; jeżeli choroba trwa dłużej chory członek otrzymuje przez 13 tygodni po $5, astępne 6 tygodni po $2.50, na czem pomoc dawana się kończy. W razie śmierci członka lub żony jego, wypłaca się z kasy 50 dol. i tyle dol. ile członków Tow. liczy.

Więc dalej panowie, zapisujcie się i schrońcie się pod skrzydła Nar. Stow Kościuszki; czem większa siła, tym większy czyn. Przyszłe nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w niedzielę 26go bm. o godzinie 2giej po południu w hali Forresters, 45 Eliot ul. Przyjdźcie! chociaż i wszyscy!

Z bratniem pozdrowieniem
M. Łuszcz, sekr. kor
16 Washburn st., Boston, Mass.

Mrozy w Texas.

BRENHAM, 16 lutego, 1899.

W naszej okolicy nie pamiętają takich mrozów, jakie panują już od miesiąca. Najbardziej dał się w znaki mróz 12 i 13 lutego, termometr wskazywał poniżej zera; zdawało się że Texas zawadził o Syberyą. U nas zwyczajnie panują tylko takie przymrozki, że się woda zetnie, ale tym razem mieliśmy lód, jakiego nawet w Europie nie znają. Było to zabawą dla dzieci; pokazałem im, jak się ślizgać na zamarzniętym stawie, lecz nie umieli, co który z dorosłych chłopców puścił się na lód to bęc. Nauka szła tak długo, póki mogli wytrzymać od zimna — i dziewczęta brały udział w ślizganiu się.

Mrozy zrządziły dużo szkody, bo ludzie, jak i w innych latach, zasadzili już kartofle i te wszystkie pomarzły; pomarzły także owsy, grochy i kapusta. Miejscami zmarniało także dużo bydła; memu sąsiadowi zmarzły dwa psy; zmarzło także bardzo wiele drobiu, lecz więcej kogutów, niż kur. Pewien sąsiad, Niemiec, chciał sprofitować po mrozach na kurzych jajach, i schował je do łóżka pod pościel; śmiechu było dużo, bo i tam popękały i musiał takowe usmażyć....

J. N.

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 22 lutego. "Herald" odebrał depeszę z Manili, że nieprzyjaciel koncentrował się cały onegdaj szy dzień w pobliżu rezerwoaru wody i przed brygadą Kinga i stał się tak natarczywym, że wysłano przeciw niemu dwie kompanie z 1go pułku piechoty ze stanu Washington; przebyły rzekę Pasig i popędziły powstańców aż do ich okopów poza Macati. Powstańcy pozostawili na polu 15 zabitych i 4 rannych. Dwóch żołnierzy amerykańskich zostało ranionych wskutek eksplozyi Springfield karabinów.

SPRINGFIELD, 22 lutego. — Izba nizsza przyjęła wczoraj "bill" znoszący sławne "Allen prawo."

HONGKONG, 22 lutego. — Konsul Stanów Zjednoczonych Wildman donosi, że Japonia faktycznie pomaga przeciw St. Zjednoczonym, gdyż odkryto 20,000 karabinów i 2,000,000 nabojów, mających zostać wysłanych do wysp filipińskich. Zapasy te zostały odkryte w porcie Nankin, gdzie statki je przewożące się zatrzymały. Konsul amerykańs kizniewolił władze chińskie do zatrzymania ich, co jest wielkim ciosem dla Aguinalda.

Broń i amunicya zostały sprzedane w Yokohama regularnemu agentowi Filipińczyków.

CHICAGO, 22 lutego. — Dwóch policyantów ocaliło dzisiaj rano o godzinie 12:30 dziewięć osób z palącego się budynku pod no. 239 przy Cornel ul. Dwupiętrowy ten budynek był zamieszkany przez dwie familie, z których mieszkająca na drugiem piętrze nie wiedziala nic o grożącem jej niebezpieczeństwie, chociaż już dym i płomienie buchały do jej mieszkania. Ogień został spostrzeżony przez policyantów Larsena i Bataskiego, z których ostatni wskrabał się po małem nadbudowaniu znajdującem się na podwórzu do drugiego piętra, wyniósł dziewięć osób tam się znajdujących i podawał ich swemu towarzyszowi. Byli to Andrzej Zynawski, jego żona i siedmioro dzieci. Na pierwszem piętrze mieszkał Stanisław Sitka, jego żona, dwoje dzieci i ich stołownik Jan Rosa. Ci ocalili się z łatwością.

☞ Korespondencyę z Yorkton podamy w przyszłym tygodniu.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Ceny Targowe.

Chicago, 21 Lutego, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71–73½
" No. 3 "	66–71½
Latowa No. 2	70–71
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35½–36
No. 2 żółta	34⅞–35½
Owies, buszel	
No. 2. biały	27–27½
Żyto, buszel	
No. 2.	55½–57½
Jęczmień	41–50
Wieprzowina, 100 funtów	
	9.20–9.25
Smalec,	5.15–5.20
Żeberka,	4.45–4.63
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18½–1.19½
Tymotka	2.15–2.35
Koniczyna	5.50–6.00
Siano	
Wyborna tymotka	8.50–9.00
No. 1	7.75–8.25
No. 2	7.50–7.75
No. 3	7.00–7.50
Choice prairie	
No. 1	8.00–8.50
No. 2	7.00–8.00
No. 3	7.00–7.50
No. 4	4.00–5.00
Słoma tona	5.00–6.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.70–3.90
Spring patents	3.40–3.60
Piekarska, worek 196 ft.	2.40–2.50
Żytnia miech	2.70–2.85
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	2.00–2.50
Cebula buszel	45–50
Ogórki, tuzin	1.80–2.00
Kalafiory, crate	2.00
Pomidory, Buszel	3.50–4.00
Sałata, case	15–50
Słodkie kartofle, beczka	1.25–2.00
Kartofle buszel.	
Burbanks	40–42
Hebrons	37–40
Peerless	37–40
Rose	36–40
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.20
Red kidneys	1.40–1.55
Brown Swedish	–1.40
Owoce:	
Pomarańcze, case	2.00–3.25
Cytryny, pudło	2.50–3.25
Jabłka, Beczka	3.00–4.75
Borówki beczka	5.00–6.75
Poziomki, kwarta	25–50
Drób żywy:	
Kury funt	8½–9
Kaczki	7½–8
Indyki	9½–10
Gęsi tuzin	4.00–5.00
Masło:	
Creamery, funt.	21–21½
Dairy	–18
Packing	11½–12½
Łój, funt	3–3½
Jaja, tuzin	20–22
Ser: Young America	10½–11
Twins	10–10½
Brick	10–10½
Szwajcarski	11½–12
Limburger	10–10½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½–9
Dobra	7–8
Zwyczajna	–6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	–9
No. 2, " "	–8
Cielęce No. 1	–11
" No. 2	–9½
Dzika zwierzyna tuzin:	
Zające	1.75–3.00
Dzikie kaczki Mallard	5.00
" " inne	1.25–4.00
Cyranki	1.75–2.00
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.75–5.90
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.30–5.70
Dobre	4.75–5.25
Zwyczajne	4.10–4.90
Texaskie byki	2.30–3.40
Dobre krowy	25.00–45.00
Cielęta	5.50–7.35
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.70–3.75
Zwyczajne	3.55–3.70
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.55–3.62½
Biedne	1.25–3.00
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.30–4.60
Zachodnie	4.40–4.60
Jagnięta zwyczajne	4.25–4.55
Wyborne jagnięta	4.70–4.90
Ryby:	
Black Bass funt.	11–12
Szczupaki	–6
Pickerel	5–6
Okunie	2–3
Bullheads (Skinned)	–5

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for high wines.